Nr. 24 We Lwowie, Czwartek dnia 30. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
" . . . 2 " — "
kwartalnie w Państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
w Rzeszy niemieckiej . ;
Francji . . . .
Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
Włoch, Turcji i księstw Naddu.
Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Lwów 29. stycznia.

(Nicowanie mowy Hausnera a obrona Dunajewskiego przez *Czas*. — Akcja Bismarka przeciw dżumie. — Wciągnięcie Rumunii do związku kwarantanowego. — Projekt kongresu sanitarnego. — Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa. — Izba panów. — Rada marszałkowska. — Pojednanie młodych ze starymi w Czechach. — Hr. Zichy w Stambule. — Żandarmerja w Bośnii.)

Delegat z Koła, pisujący do *Dziennika Poznańskiego*, nicuje w swej korespondencji ustępy a nawet słowa z mowy Hausnera, *Czas* to samo czyni, zarzucając Hausnerowi, iż pobrał cytaty swe z lepszych encyklopedyj europejskich. A gdy Hausner wykazując mylność twierdzeń Dunajewskiego, jakoby żadna konstytucja w świecie nie przyznawała parlamentom prawa zatwierdzania traktatów, przytoczył konstytucje wszystkich prawie pierwszorzędnych mocarstw, a w końcu i państw drugo- i trzeciorzędnych, w których konstytucjach to prawo reprezentacjom jest zastrzeżone, to *Czas* poniża z rozmysłu Francję, Włochy, Niemcy, w których to prawo parlamenty posiadają a przekręcając całą rzecz, podchwytuje tylko wymienioną przez Hausnera, z pomiędzy trzeciorzędnych Wirtembergię, i tak pisze: „W przemówieniu delegacji naszej była mowa o aktach kongresowych i mocarstwach europejskich, oraz twierdzenie, że żadne państwo nie windykuje takiego dla siebie prawa, co oczywiście odnosiło się do państw mających głos stanowczy na kongresach, p. Hausner zaś cytuje konstytucję Wirtembergii, jakby kto mówiąc o stanowczym głosie na kongresie, mógł mieć takie państwo na myśli."

Daremna jest obrona dr. Dunajewskiego podobnemi sofizmatami i kruczkami. Zanim dr. Dunajewski, na poparcie wniosku swego, wypowiedział taką nieprawdę, iż żadna konstytucja mocarstw europejskich nie nadaje parlamentom prawa zatwierdzania traktatów, powinien był pierwej zaglądnąć przynajmniej do owych lepszych encyklopedyj europejskich, o których *Czas* wspomina w celu podkopania zdania powszechnego, iż Hausner w swej mowie złożył dowody obszernej a głębokiej nauki, a dr. Dunajewski, chociaż jest profesorem prawa publicznego i członkiem akademii, wielkiego jej braku! I nie pomogą tu żadne zatuszowywania! Fakt zostanie faktem, że dr. Dunajewski nie wiedział, iż prawo zatwierdzenia traktatów posiadają parlamenty mocarstw europejskich, i że profesor, członek akademii, nie starał się przekonać pierwej, czy tak się ma rzecz istotnie, lecz lekkomyślnie, wystąpił i do tego kategorycznie z tak zupełnie nieprawdziwym argumentem, aby tylko poprzeć ministerstwo w zaprzeczaniu Radzie państwa prawa zatwierdzania traktatów, pomimo, iż w konstytucji grudniowej jasno i wyraźnie ma to ona prawo zastrzeżone.

Ale *Czas* jeszcze i na to wyszukał nowy kruczek. Podnosi on, że traktat berliński jest aktem kongresowym, a w konstytucjach mocarstw europejskich jak i w austrjackiej niema artykułu, iż parlamenta posiadają prawo zatwierdzania traktatów! *Risum teneatis*! Czy *Czas* liczy na idiotyzm swych czytelników! Nawet dr. Dunajewski podobnego kruczka nie śmiał użyć w swej mowie!

Wspominaliśmy wczoraj, że dżuma gotowa dobić Moskwę. I rzeczywiście zakrawa na to bardzo. Jeżeli bowiem poszlaki nie mylą, to jest rząd, który usiłuje stworzyć z niej broń polityczną, nieskończenie dla Moskwy niebezpieczną. Zaznaczamy wszakże, że dotąd są to tylko poszlaki, zasługujące wprawdzie z tego względu na uwagę, iż z każdym dniem mnożą się one coraz bardziej, i ciągle na sobie mają piętno półurzędowe.

Rządem tym są Niemcy, spersonifikowane w osobie Bismarka. Co go skłania do tak zawziętego występowania przeciw Moskwie, trudno dotąd określić. Jedni utrzymują, że troska o dobro rodzinnego kraju, poparta nieskończenie przerażającemi depeszami konsulów niemieckich przebywających w caracie. Że Bismark jest patrjotą niemieckim, o tem nikt nigdy nie wątpił, i z tego stanowiska zapatrując się na sprawę, można zupełnie wytłumaczyć wszelkie jego kroki, zmierzające do obronienia *Vaterlandu* od grożącej mu plagi. Że mógł on otrzymać depesze rzucające więcej światła na dżumę, aniżeli raporta rządowe moskiewskie, to także możebna i zrozumiała. Ale co jest nieco trudne do zrozumienia, to mianowicie nieproporcjonalność między niebezpieczeństwem a środkami, mającemi je zażegnać, albo raczej nadanie tym środkom nietylko sanitarnej ale i politycznej cechy.

Rozumowanie Bismarka jest jednak nietylko jak zwykle biegłe, ale przytem i bardzo logiczne. Jakkolwiekbądź zapatrywalibyśmy się na tę sprawę, to wszakże przyznać mu musimy koniecznie. Nie wystarczy — powiada on za pomocą swej przybocznej prasy – zamknąć granicę Poznańskiego i Galicji. Tym sposobem odroczymy jeno chwilę przedarcia się dżumy do Europy, ale nie usuniemy niebezpieczeństwa. Moskwa posiada dotąd 300.000 wojska w Bułgarji i Rumelii, pomimo że jej traktat berliński dozwala utrzymywać w tych krajach jedynie 50.000 do dnia 13. maja. Patrzaliśmy na to nadwerężenie traktatu dotąd przez palce, ale teraz kiedy wybuchła dżuma, musimy ostro wziąć się do rzeczy. Dla owych 300.000 wojska, wszystkie transporta żywności i amunicji prowadzi Moskwa przez Rumunię.

Owóż jeżeli Austrja i Niemcy zaprowadzą kwarantannę na granicy moskiewskiej, a pozwolą swobodnie spacerować dżumie razem z transportami moskiewskiemi po Rumunii, natenczas opanuje ona wkrótce całą Rumunię, cały Bałkański półwysep, wszystkie wybrzeża Śródziemnego morza i dostanie się do środkowej Europy, wprawdzie nie przez wschód, ale za to przez południe. Trzeba zatem koniecznie wciągnąć Rumunię do związku kwarantannowego, nakazać jej w imieniu Europy, aby zamknęła swą granicę dla transportów moskiewskich.

Tak rozumuje prasa berlińska, ale to mniejsza; tak samo wszakże rozumował dr. Finkelnburg na konferencji w Wiedniu, a to już jest daleko ważniejsza. Prasa berlińska może się cofnąć, dr. Finkelnburg mówił zaś to, co mu kazał Bismark. Z jego też rozkazu zawezwano urzędownie Rumunię do wzięcia udziału w naradach komisji sanitarnej i do przystąpienia do związku kwarantannowego. Rumunii naturalnie graj tylko w to. Ona niczego więcej nie pragnie jak zamknąć Moskalom wstęp na swe ziemie.

Jednakże krok ten nadweręża nieco traktat berliński, o tyle mianowicie, że zamyka przed Moskwą komunikację z Bułgarją, zagwarantowaną jej tym traktatem do maja. Przeciąwszy dowóz transportów, skazuje się 300.000 armię moskiewską na śmierć głodową, albo na natychmiastowe jej wycofanie. Ponieważ zaś na wymorzenie swej armii Moskwa nie przystanie, przeto będzie ją musiała co rychlej z Bułgarji wycofywać, aby zdążyć na czas, zanim klamka kwarantanny zapadnie. I to będzie musiała wycofać ją całą, nie pozostawiając nawet owych 50.000, do których ma jeszcze teraz prawo. Tym sposobem zniesiony zostanie przywilej, nadany jej traktatem berlińskim, i to zniesiony samowolnie przez dwa duże i jedno małe mocarstwo, przez Niemcy, Austrję i Rumunię, podczas gdy przywilej ten nadała jej cała kongresowa Europa.

Moskwa zaprotestowała podobno tedy bardzo energicznie i w Berlinie i w Wiedniu przeciw podobnej samowoli. Ale Bismark nie był w ciemię bity — to także mu każdy przyzna. Argumentem Moskwy nie został przyparty do muru. Dobrze — powiada – dała wam Europa ten przywilej i Europa go wam odbierze. A chociaż wprawdzie prawo wymaga, że odebranie przywileju musi nastąpić za zgodą samego uprzywilejowanego, jednakże zważywszy, że tu idzie nie o kwestję polityczną ale o straszną klęskę grożącą całemu światu, można przeto w danym razie nie pytać o zdanie wasze i nie upraszać was o zrzeczenie się nadanego wam przywileju. Zwołam tedy kongres sanitarny do Berlina, złożony z reprezentantów wszystkich europejskich mocarstw, i na kongresie tym uchwalimy zamknąć kwarantanną granicę Rumunii. Zatem sanitarny kongres berliński zniesie to co uchwalił polityczny berliński kongres, a wtedy musicie milczeć, zwłaszcza, że ja Bismark dla ułatwienia wam tego procesu milczenia wydałem już odpowiednie rozkazy do zmobilizowania 80 tysięcy wojska pruskiego, które was nauczą respektować wolę Europy.

Tak się przedstawia polityczna sytuacja w sprawie dżumy. Jak zaznaczyliśmy powyżej, obraz tej sytuacji nakreślony został na tle, z samych poszlak ułożonem. Pewnem jest tylko to, że wydany został rozkaz do zmobilizowania 80.000 korpusu, i że z Berlina poczyniono kroki w celu wciągnięcia Rumunii do związku kwarantannowego. Czy jednak rozesłał już Bismark zawezwania do mocarstw na ów kongres sanitarny, — to jeszcze nie zostało urzędownie potwierdzonem. Gdyby się zaś to potwierdziło, to wtedy stałoby się widoczną rzeczą, że Bismarkowi zależy na stłumieniu Moskwy i na dobiciu jej w tem, w czem jej nie dobił traktat berliński.

Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie donoszą dziś, że przed głosowaniem nad traktatem berlińskim ks. Auersperg, prezydent ministrów, napomykał o rychłej rekonstrukcji gabinetu przedlitawskiego. Ma ona nastąpić w przeciągu kilku dni. *Deutsche Ztg.* pisze z tego powodu, że jakiekolwiek ministerstwo przyjdzie do steru, w pierwszym punkcie jego programu będzie stać r o z w i ą z a n i e R a d y p a ń s t w a, poczem wybory nowe przypadłyby na wiosnę, a nie dopiero na jesień. Wątpimy bardzo o tem, bo „jakiekolwiek ministerstwo przyjdzie do steru", będzie to ministerstwo konstytucyjne, które musi mieć budżet parlamentarnie uchwalony. Jak dotąd — budżet jest przyzwolony tylko na trzy miesiące prowizorycznie do końca marca. Nowemu gabinetowi nie stałoby tedy pieniędzy, nimby zdołał przeprowadzić nowe wybory.

Wiedeńska Izba panów na posiedzeniu d. 27. bm. uchwaliła bez dyskusji traktaty handlowe z Włochami i Francją, następnie wybrała dwóch członków do delegacji wspólnych Goessa i Engertha, zastępcami zaś Siemieńskiego i Karla, a w końcu przedsięwzięła wybory do komisji traktatowej, w skład której weszli: Arneth, Czartoryski, Hasner, Hein, Hye, Kutschker, Latour, Metternich, Neumann, Gwido Thun, Trautmansdorf, Wehli, Winterstein, Falkenhein i Haerdtl. Na tem skończyło się posiedzenie.

Br. Filipowich, komenderujący w Pradze, wybiera się znowu do Wiednia na dalszy ciąg rady marszałków.

W kołach czeskich przyszło do manifestacji zgody pomiędzy staro- i młodoczechami, a to na bankiecie pojednawczym, urządzonym przez burmistrza Skramlika w Pradze, który przywódców obu stronnictw zawezwał do podania sobie ręki. W skutek tego, jak donoszą telegramy do wiedeńskich dzienników, dr. Rieger toastował na cześć Sladkowskiego, a Sladkowski na cześć Riegera. Zeithamra nie było na bankiecie.

Węgierskie dzienniki donoszą o bliskiem odwołaniu hr. Zichy'ego z poselstwa w Stambule. Miejsce jego ma zająć Kallay, teraźniejszy członek austrjacki komisji wschodnio-rumelijskiej, uchodzący za bezwarunkowego zwolennika Andrassego. W zmianie tej przewidują zwycięztwo anneksjonistów. Zresztą nie zaraz ona zapewne nastąpi.

Z Serajewa dochodzi wiadomość, że organizacja żandarmerji seresańskiej ukończona już w Bośnii, zaprowadza się teraz w Hercegowinie. Żandarmerja ta ma przedewszystkiem zadanie rozbrajać ludność do reszty. Jen. ks. Wirtemberski wydał w zeszłym tygodniu rozporządzenie, w którem powiada, iż „bardzo wielu mieszkańców pochowało broń — niektórzy uczynili to z umysłu, drudzy ze strachu, iż przed upływem terminu do składania broni zaniechali usłuchać nakazu". Komenda austrjacka przedłuża tedy termin do końca lutego, i pod zagrożeniem kar wojennych wzywa Bośniaków ponownie, aby znosili broń do magazynów. Niedawno donosiły dzienniki moskiewskie o tajnych odezwach, krążących po całej Bośnii i Hercegowinie dla rozagitowania ludu w duchu dążeń wielko-serbskich. Ponowienie rozbrojenia zdaje się tedy być w związku z tą agitacją rewolucyjną, która podobnie jak nurtowała za rządów tureckich, nurtować także będzie wśród okupacji austrjackiej.

Wydział Związku austrjackich lekarzy wystosował petycję do ministerstwa wojny o wycofanie z Bośnii wszystkich lekarzy rezerwowych, o ile sami nie życzą sobie pozostawać nadal w służbie.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Konstantynopol 22. stycznia.

Abdi basza, były gubernator Janiny, zamianowany dowódcą wojsk otomańskich na granicy greckiej. Rząd spodziewał się, że basza ten, mający niezaprzeczenie pewny wpływ na mieszkańców miejscowych, zdoła skłonić Albańczyków do zaniechania oporu przy uregulowaniu granicy; być może że mu się to uda, lecz z wiadomości jakie z prowincji tej nadchodzą, zdaje się, że postanowienia ligi są niezachwiane, i że w przewidywaniu następstw z ich oporu wyniknąć mogących, gotowi są zbrojną ręką położyć *veto* postanowieniom berlińskim. W ostatnich dniach rozgrzeszyli oni nawet w Prizrindzie Muftę z Taszlidżia, o przyaresztowaniu którego poprzednio wam donosiłem, a który miał zamiar z bandami zwerbowanemi przez się wtargnąć do Bośnii i o posiadanie jej z Austrjakami walczyć. Korespondenci, szczególniej niemieccy, przesyłają swym dziennikom bardzo sensacyjne o ruchu albańskim artykuły, twierdząc, że prowincja ta jest po prostu nurtowaną przez wpływy moskiewskie; nie dajcie się uwieść. Jest-to ruch obudzonej godności narodowej, uporczywy zapał bronienia ziemi praojców, strzech macierzystych, ogniska rodzinnego — ojczyzny!.... Tam, jeżliby zawziętość kozła ustąpiła, wpływ grecki, włoski i francuzki możeby się mógł ustalić, rozkrzewić; dziś i sułtański upadł, bo traktat sanstefański. Do postanowienia berlińskie przez Porcję podpisane zostały. Otóż akta podobne nie mają miru między zaciekłymi góralami; oni nie chcą uszczuplenia dziedzictwa Osmanów, a gdy ci zdają się im być niedołęgami, więc dumni a zawzięci górale na własne siły liczą, pomocą cząstkową obcych uzdolnionych bynajmniej nie pogardzając. Oprócz usiłowań rządowych, niektóre także ambasady starają się zyskać ufność przewódzców ligi, i za pośrednictwem ich uspokić masy. Dotąd nie osiągnęły skutku, a z rozmowy jaką miał jeden z obecnych tu Albańczyków z dragomanem przychylnej narodowościom ambasady, wnosić się godzi, iż lud od postanowienia swego nie odstąpi. „Nas tu nieprzysłano", mówił wykształcony Albańczyk (doktor medycyny fakultetu paryzkiego i przyjaciel drogomana), „abyśmy się bawili w dyplomację; a jak przybędzie delegacja urzędowa, to albo papierzyska nabazgrane w Berlinie rzucić trzeba będzie w ogień, lub nam przyznać do czego dążymy. Nie jesteśmy lokajami rządów, jesteśmy przedstawicielami narodu, kłaniać się nie będziemy, bez dróg żelaznych obchodziliśmy się dotąd i spekulacji na nich robić nie myślimy, o *les crachats* (ordery) nie dbamy, przeciwnie niemi pogardzamy. Przysposobiliśmy tyle broni i amunicji, że możemy nawet uzbroić kobiety i dzieci; pieniędzy zebranych na bale, szampany, nie wydajemy... nie mamy dosyć dział; to prawda... ale jak zejdziemy z naszych gór, to poprosimy o nie u gości, których Europa cywilizowana, co zagwarantowała była całość Turcji, wyprosić się obawiała. Precz zatem z dyplomacją, z pokłonami, z tchórzostwem; one, nam dzikim mieszkańcom niedostępnych gór, są zupełnie nieznane."

To prawdziwi rewolucjoniści, podług strupieszałego mózgu naszych stańczyków!... To są obywatele, co całość i niepodległość ojczyzny wyżej stawiają nad interesa niecnej prywaty! Oby wytrwali!

Dla zbudowania pewnych dzienników krajowych, dodać winienem, że mój doktor jest gorliwym katolikiem, a dwaj jego towarzysze prawosławnymi, a wszyscy trzej cieszą się zupełnem zaufaniem swych rodaków muzułmanów, i żadnemu z nich nie przychodzi na myśl handlować krajem na rzecz Moskwy!

Przenieśmy się teraz na prowincję i zajrzyjmy do wioski Arvanitokhori, położonej o półtory mili od miasteczka Basza-Bagcze. Od dwudziestu dni zjawiła się tam zaraza, objawiająca się guzami zapalnemi (tumeurs inflamatoires) pod pachami i na nogach. Osoby co na nią zapadły, wszystkie zmarły. Choroba zdaje się być epidemiczną, bowiem przed kilku dniami przeniosła się już do Basza-Bagcze, gdzie 5 osób nią dotkniętych zakończyło życie. Tym sposobem od południa i wschodu, kraj nasz zagrożonym jest zarazą!! I nie lepiejże było wytatarować Moskwie skórę na właściwem jej terytorjum, i niepozwalać żadnemu kacapowi wychylać się na europejskie obszary? Co to obchodzić może dyplomatów i potulnych ich pachołków, że mój prostaczki lud... niech żyją objady, wina i wiśnie berlińskiego kongresu! Pojmujemy szlachetne (sic) uczucia tych panów i ich służalców,... ale naszych?... naszych istotnie nie rozumiemy... chyba ich oceni historja, jak Radziejowskiego, Branickich, Rzewuskich i im podobnych.

W Adrjanopolu zawiązało się towarzystwo dla niesienia pomocy nieszczęśliwym przez wojnę zrujnowanym; pragnęło ono aby prezydenturę objęła pani jenerałowa Stołypin, ale jaśnie wielmożna dama odmówiła, i towarzystwo bez zaszczytnego jej przewodnictwa, samo funkcjonować zaczęło, i jakoś nieźle mu się wiedzie, bo już kilkudziesięciu osobom, a szczególniej sierotom, utrzymanie zapewniło.

Gmina bułgarska w temże mieście urościła przed niejakim czasem pretensję do kościoła greckiego, przez Greków zbudowanego i utrzymywanego a na przedmieściu Kighiki położonego. Sprawa wniesioną została do trybunału z dwóch muzułmanów, 2 Bułgarów, 1 izraelity i 2 Greków złożonego, który wyrzekł, że kościół ów do obu narodowości należeć ma, mimo że pomiędzy niemi panuje szyzma. W celu zatem wprowadzenia wyroku w wykonanie, policmajster moskiewski stawił się u metropolity Dionizjusa, który wręcz odmówił, oświadczając, że trybunał

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Burmistrzowa, która się dotąd zdziwiona tej scenie przypatrywała, zmierzyła męża surowym wzrokiem.

— Pewno ci radca policyjny w głowie przewrócił — powiedziała.

— Radca policyjny przypomniał mi, że byłem Niemcem, zanim ciebie spotkałem, że jestem urzędnikiem, który przysiągł wierność swemu królowi, więc mnie nie mierz po swojemu, bo się dziś nie ustraszę. Naprzód obowiązki, potem rodzina, naprzód Niemiec, potem Polak.

Niepotrzebnie brew marszczysz, pani żono, bo wina jest po twojej stronie. Tyś to z mego syna zrobiła buntownika, tyś napoiła duszę jego polskiemi głupstwami i fantasmagorjami, tyś wlała w niego jakieś narodowości, zamiast go uczyć jak się chleba pilnuje. Wyście wszystkie takie, wy Polki.

— Tak, jestem Polką — odparła pani.

— Haha brawo! Gotowaś przypasać karabelę. Szczęścia na drogę. A ty, panie synu, wynoś mi się z domu, bo pruski urzędnik nie może dawać jeść polskiemu buntownikowi. A jeśli myślisz nadal, jak dotąd warjować, nie kalaj mego imienia. Do tego będzie najodpowiedniejsze nazwisko polskie twej matki. Wynoś mi się z domu, a rychło.

Wygłosiwszy to szybko, jak gdyby się lękał, aby go odwaga nie odstąpiła, wybiegł ze salonu żony.

Już go dawno nie było w pokoju, a syn z matką nie wymienili jeszcze słowa. Gwałtowna ta, niespodziewana scena poruszyła ich do głębi. Matka osunęła się na fotelu, opuszczając ręce bezwładnie, a Mieczysław nie ruszał się z miejsca, przykuty ogromem moralnego bolu.

Toć ojcem był człowiek, który plwał na jego naród, szydził z jego marzeń i celów. Francuz, Anglik i Niemiec nie pojmą takiej sytuacji, ale polski patrjota, który całą duszą ukochał sponiewierany swój lud, który od kołyski żył tylko jednem marzeniem: aby służyć ojczyźnie, pracować dla niej, umrzeć za nią, odczuje cios, co w samo serce Mieczysława ugodził.

Bądź przeklęty, jeżli Polakiem zostaniesz, a przecież nie być Polakiem znaczy tyle, jak być zdrajcą, nikczemnikiem, odstępcą.

Staraj się o chleb, o stanowisko, o podłe żerowanie w chwili, kiedy cały naród z boleści drętwieje, kiedy najmniejszy czeladniczek zapałem na bohatera rośnie. I tak mówi ojciec do polskiego syna... O!

— Nie, nie i nie! Niech będę przeklęty, ale Polakiem zostanę — zawołał Mieczysław.

— Synu mój — mówiła matka głosem słabym. — Zostań patrjotą, a może zmyjesz winę moją. Kiedy szłam za twego ojca, byłam prawie dzieckiem. Dziś wiem, że Polka nie może być Niemca żoną. Zapóźno... wybacz mi...

Ze starego oka burmistrzowej spłynęła wielka łza, którą syn ustami zebrał.

IV.

Tego samego dnia wieczorem opuszczał Mieczysław rodzinne miasto. Pieszo, w krótkiem, barankowem futerku zdążał polną drogą do Brzezin, wsi, w której mieszkał jeden z czynniejszych agitatorów rewolucyjnych. Nie zabierał rzeczy, nie najął powozu, bo chodziło mu o to, aby w mieście nie wiedziano, dokąd się udał.

Mieczysław nie lękał się o siebie, gdyż stanąwszy raz w przednich szeregach czynnych patrjotów, policzył się z osobistemi pragnieniami, a nawet z życiem, wiedząc, że tam gdzie rąbią, drwa padają. Jednak sądził słusznie, że w obecnem położeniu kraju każda trzeźwa głowa, działająca w myśl patrjotycznego serca, oszczędzać się powinna.

Syn burmistrza nie łudził się. Był przekonany, że ojciec z chwilą zrzeczenia się stosunków rodzinnych, będzie syna-buntownika z całą iście prusko-urzędniczą gorliwością ścigał, nie zważając na potworność takiej roboty. Toć wiedział, że syn jego był właśnie jako organizator punktem środkowym ruchu pogranicznego. Gruby zwierz — niechybny order, gdy go odstawi.

Nie mówiąc nikomu, nawet matce, dokąd się udaje, opuścił Mieczysław o szarej godzinie rodzinne miasteczko.

Syn urzędnika przeczuwał dawno, że się kiedyś stosunek jego do ojca w ten sposób ułoży. Toć już dzieckiem nie miał zaufania do rodzica, po którym nie wziął ani jednej myśli. Ojciec – praktyczny Niemiec; syn — fantastyczny Polak; burmistrz — urzędnik całą duszą, pokorny, usłużny; syn — polski szlachcic, nie wiele się troszczący o drobne obowiązki służbowego życia; ojciec — flegmatyk, smakosz, kapłan ciała; syn — choleryk, uważający życie za środek do spełniania niesamolubnych celów; słowem... dwa odwrotne bieguny, które się nigdzie i nigdy zejść nie mogą.

Całe życie trwała między ojcem i synem cicha wojna, której ostateczny wybuch matka wstrzymywała. Cokolwiek bowiem syn powiedział, wydało się ojcu głupstwem, cokolwiek ukochał, burmistrz wyszydzał. I nie mogło być inaczej, bo Polak i Niemiec, Słowianin i Armina wnuk... to dwa żywioły tak różne, iż spójnika między niemi największy czarodziej nie odnajdzie. Może tam, za grobem.., ale tu... nigdy.

Gdyby ludzie wykształceni pamiętali, jak wdzięk i wabik ciała szybko powszednieją, a pierwiastki duchowe w małżeństwie w końcu przewagę odzyskują, nie byłoby tyle potwornych mezaliansów, na których widok poeta-psycholog pytać musi: cóż łączy tych ludzi? Chyba forma ślubnego aktu... legalne kajdany.

A jednak... cios, choć przeczuty, kiedy nagle ugodził, zachwieje człowiekiem.

Na dworze było ciemno, bo gwiazdy nie roziskrzyły jeszcze styczniowego nieba. W dali wiatr szumiał, płosząc wrony, które z głośnym łoskotem z przydrożnych drzew się zrywały, upadając za kilkaset kroków na nowo.

Mieczysław znał każde drzewo w okolicach Tobolna. Topole, rysujące się niewyraźnie na śniegu, były mu drogoskazami.

Zapiął futro pod szyję, zobaczył, czy rewolwer nabity i spieszył, nie oglądając się na miasto, z którego wołały tysiączne głosy: Bądź przeklęty! Ciemna noc, żal, samowiedza sieroctwa nie bywają dobrymi towarzyszami wędrowców. Każdy człowiek ma serce, a patrjota i człek wykształcony boleje dwakroć, trzykroć, kiedy widzi nędzę człowieka, własnowolnie sprowadzoną.

Mieczysław drgnął, ilekroć go wrony, zrywające się z topoli, wystraszyły. Blada, roznamiętniona twarz ojca szła za nim, obok, przed nim. Otrząsał się, oglądał, sięgał po rewolwer, i szedł dalej.

— Trudno, nie mogę się cofnąć, nie mogę sobie wprawić innego serca w miejsce starego. Zrobiono mnie Polakiem, i takim umrę, a gdyby sprawie mojej ktoś nienawistny miał szkodzić, biada mu, choćby... Nie dokończył, obejrzał się ze strachem.

— Tam do licha! Wieczór nerwy moje rozegrał, iż same strachy widzę — szepnął i przyspieszył kroku, poświstując marsza Dąbrowskiego.

Kiedy mijał pierwszą wieś, wypadły psy na niego. Chroniąc się przed zajadłą tłuszczą, wstąpił do karczmy, z wnętrza której dochodziła go wrzawa pijaństwa. Karczma była pełna.

Kilku starszych chłopów siedziało przy długim stole. Wychylili pewno już nie jeden kubek, bo siwe głowy opadały na ramiona.

Wielka gromada młodszych zapełniała izbę, otaczając kogoś, który się ukrywał za ludzkim murem. Zajęci opowiadaniem tego kogoś, nie spostrzegli chłopi, że nowy gość do karczmy przybył.

Mieczysław stanął w progu i słuchał.

Ktoś ukryty za szerokiemi barkami wieśniaków opowiadał łamaną polszczyzną:

— Wy nic nie wiecie, wy klopy. Was euch taki głupi Edelmann będzie powiedzieć, to wy glaubujecie, jak gdyby to była ewangelia.

— Ehem, a bo to prawda — przerwał jeden ze starszych wieśniaków. Czy my to nie mamy swoich rozumów! Oho, już minęły czasy, kiedy nas panowie katowali, panie żandar.

— Gut, gut, to jest dobry, ten katować. Oni was katowali, a teraz, kiedy Seine Majestat — tu mówiący uchylił czapki — z ich pazurów was wydostał, chcieliby znów Polski, aby mogli glupiego klopa na drzewo posadzić i paf, pif, jak wróbla.

Mówiący złożył się pałaszem, jak fuzją. Mieczysław ujrzał teraz rękaw munduru.

— Bo wy też wszystko przesadzacie, panie żandar. Tak bo nie było.

— Was nie było! — perorował apostoł germańskiej idei. Było jeszcze gorszy, war viel szlechter gewesen, viel niederträchtiger. Wsadzali chłopów do turmy, aż pogniły na nich łachmany, brali wam żony, wenn sie waren ladne, a kiedy z was kto mordę otworzył, w dyby go i w rekruty. Hę? Czy bylo anders?

Wieśniacy pospuszczali głowy.

— Dyć, jest to wszystko wedle rychtyku, — mruknął któryś — zupełnicisienko, jak mi dziaduś opowiadali. Arendarko, dajcie no jeszcze kwartę od zmartwienia.

Apostoł idei germańskiej zapalił się teraz ogniem proroka:

— Ja, ja, so war es gewesen, ale najjaśniejszy pan i król nasz kocha polskie klopy, denn bestje, kiedy biją na wojence, to biją, jak cepami. On was uwolnił, on was będzie obronić przed panami szlachticen, on nie chce, aby szlachticen mieli Polskę, coby was znów katowali, ale i wy musicie stać treu i unterthan po naszej stronie.

— A ktoby tam chciał takiej Polski! Co nam do ojczyzny panów — rzekł ten, który zażądał kwarty. My tam się nie będziemy mieszali do pańskich spraw. Zdrowie wasze, panie żandar, w ręce wasze.

— Niech wam idzie na zdrowie, panie Kuba.

— Pijcie z Bogiem!

Żandarm wypił, skrzywił się splunął; tak samo uczynili chłopi.

— A też to przeklęta opara, — mruknął drażliwszego języka wieśniak — pewno arendarka porządnie ochrzciła.

Żandarm podniósł się na palcach, trzymając drugi kieliszek w ręku.

— Panowie Landleute! — zawołał. — Wypijmy na pohybel panom szlachticom, co to chcą Polski, aby was katowali.

Ledwo tych słów domówił, uderzył go ktoś w rękę. Kieliszek upadł, a wódka rozlała się po glinie karczemnej podłogi.

(C. d. n.)

nie był kompetentnym do sądzenia tej sprawy. W dzień przeto Nowego Roku (13. stycznia) tłum Bułgarów napadł na kościół, wyłamując drzwi i bierze go w wyłączne swe posiadanie. — Grecy telegramem zawiadamiają o gwałcie tym patrjarchę konstantynopolitańskiego, ten ostatni czyni silne przedstawienie, a komendant wojenny moskiewski na upomnienia się patrjarchy, każe pieczętować świątynię i klucze u siebie chowa. Trudnoby było opisać oburzenie tutejszych Greków na to postępowanie oswobodzicieli, którzy nie miarkują się w wyrazach i teraz rozumieć i wierzyć zaczynają, że wszystko co Polacy o caracie mówili lub pisali, szczerą prawdą było.

Korespondent z Adrjanopola dostarczający zwykle wiadomości czerpanych z najpewniejszych źródeł, listem z d. 15. b. m. zawiadamia mię o planie moskiewskim co do elekcji księcia bułgarskiego, według którego który mają zamiar do skutku doprowadzić. Zgromadzenie znakomitych (notables) zwołane na 30. b. m. (18. s. s.) zawotuje konstytucję, poczem odroczy się do końca kwietnia, to jest w przeddzień oznaczony do opuszczenia Bułgarji przez Moskali. W czasie tym zjedzie się znowu dla wyboru księcia, i oświadczy, że ponieważ nie jest w komplecie, bo członków sejmu (sic!) z południowej Bułgarji (Rumelji) nie widzi, zatem do obioru księcia przystąpić nie może, prosi więc księcia Dundukowa, aby nad nami raczył rządzić księstwem, aż do czasu, kiedy ono rzeczywistych swych granic nie posiędzie. — Tym więc sposobem Dundukow pozostał ma nad gubernatorem caratu, bo wątpliwą jest rzeczą, — przynajmniej jak obecnie się okazuje, — aby inne mocarstwa na wcielenie Rumelji do Bułgarji zgodzić się chciały.

Komisja międzynarodowa rumelijska rozpoczęła na nowo swe prace 4. b. m., i zażądała przedłużenia mandatu swego jeszcze na 3 miesiące, które zapewne dostatecznemi nie będą.

W Azji Moskwa koncentruje znaczne siły, a mianowicie w miastach Nehdżewan, Agder i Eriwan. — Do Karsu dostawiono przed trzema tygodniami 40 dział ciężkiego wagomiaru i ogromną ilość amunicji; oprócz tego zaopatrują tam magazyny w tak obfitą żywność, że widocznem jest, iż ona dla obecnego garnizonu na parę dziesiątek lat wystarczającą by była.

W Kaghemau, Olti i Ardahanie Moskale rekrutują straż graniczną, powołując do niej wszystkich wyznań mieszkańców.

W Syrji Midhat basza pracuje rzeczywiście w duchu konstytucyjnym, a wszelkie jego rozporządzenia noszą na sobie cechę sprężystego działania i chęci zapewnienia dobrobytu mieszkańcom. Głównie zajmuje się obecnie oświatą publiczną, [illegible] które spodziewa się, przy współudziale delegatów prowincjonalnych, uregulować w sposób, aby podnieść dochody skarbu, a ulżyć biednemu ludowi. Dziki ten człowiek, zapamiętały socjalista, zamierza ukrócić zbytki bogaczy, aby dać chleb powszedni pracowitym robotnikom. Co za zgorszenie!

Ostatnia godzina. Zawarcie ostatecznej konwencji między Moskwą a Portą odłożono do przyszłego tygodnia. Trudności jakie jeszcze zachodzą, dotyczą raczej formy aniżeli samej rzeczy. W odszkodowaniu wojny rubli na 2 franki i [illegible] centimów.

Telegram nadeszły z Filipopola zawiadamia, że Moskale obchodzili uroczyście rocznicę wejścia swego do tego miasta. Bal, iluminacja, ognie sztuczne, zabawy ludowe, wszystko tu było w porządku. Członkowie komisji internacjonalnej organizującej prowincję, zaproszeni także byli, lecz odmówili wszyscy oprócz moskiewskich rozumie się, przyjęcia udziału w cywilizatorskich festynach. Komisja ta wznowiła swe prace i już rozdziały III. (gubernatora jeneralnego) i V. (administracji centralnej) zawotowane zostały.

Również w tej chwili nadeszły telegramy następujące:

1) Komisarze ottomańscy do uregulowania kwestji Podgoryckiej, przybyli do Skutari (albańskiego).

2) Z Saloniki. We wsi Sipkowa, w powiecie Deredere zjawiła się choroba wszelkie podobieństwo do morowej mająca. Dziesiątkuje ona ludność. Władze proszą o lekarzy i lekarstwa. Powiat Deredere położony jest w górach Rodopu. — Skutki ospałości przeszłego ministerstwa.

Hassan basza, jenerał brygady gwardji cesarskiej, wyjeżdża jutro do Kossowy, dla zajęcia naznaczonego mu tam dowództwa. W przyszłym liście udzielę wam ważnych z okolic tamecznych wiadomości.

Proces Sulejmana baszy jeszcze nie skończony. 9. b. m., sąd wojenny na nowo zajmował się tą sprawą, lecz wyroku dotąd nie wydał.

Lipsk d. 27. stycznia.

Jak widmo zaklęte ściga nas wśród obrad sejmu pruskiego znowu p. Lasker. Zaprawdę niezmordowanym on obecnie, bo wiedzieć trzeba, że ks. kanclerz układa plany we Friedrichsruhe, więc tymczasowo wolno mówić w sejmie, jak się podoba. Wspomnieliśmy już o wniosku członka centrum p. Heeremanna opiewającym, aby sejm zawezwał rząd pruski do głosowania przeciw prawu kagańcowemu w Radzie związkowej. Było to słusznem zupełnie żądaniem. Skoro bowiem parlamentarna wolność okrojoną zostanie w rajchstagu, przyjdzie niebawem kolej i na sejmy krajowe. Stosując się zatem do starej regułki, że trzeba gasić ogień, gdy się pali w domu sąsiada, chciały różne stronnictwa w Berlinie, Monachium i Sztutgardzie, wywrzeć nacisk na Radę związkową. Ale sejm puski postanowił warowanie własnej wolności pozostawić parlamentowi, czyli raczej powiedział, jeżeli się w prostym wyrazimy języku; niech sobie sąsiad w domu swoim sam pożar gasi. Przekonamy się niezadługo, co z tego wyniknie. Już teraz bowiem pełnomocnik rządu przysłuchując się rozprawom sejmowym, oświadczył, że co do stanowiska rządu pruskiego względem nowej ustawy nie może dać bliższego wyjaśnienia. Ale dla informacji ks. kanclerza urządzono głosowanie imienne.

Piękna to była próba: Szóstej części członków nie było na posiedzeniu. Gdy zaś miano głosować imiennie, druga jedna szósta wyniosła się milczkiem ze sali. Jeżeli taki już popłoch panuje dzisiaj w ciele prawodawczem pruskiem, cóż to się stanie dopiero, gdy na rajchstagowem posiedzeniu ukaże się książę Bismark i w jego obecności rozpocznie się i n t e r p r e t o w a n i e k o n s t y t u c j i i wyszukiwanie pojęć i definicyj, prowadzących do kompromisu? Ach, pan Lasker to samo będzie mógł powiedzieć nazawczas, co teraz nam obwieścił, a o czem wiedzieliśmy dawno: „Czyż ufamy sobie“ — prawił on — „że postanowieniami naszemi na rząd obecny wpływ wywrzeć zdołamy? (Bardzo słusznie! Wesołość!) Jest to rząd, który, jeżeli uchwały większości z jego postanowieniami się nie zgadzają, o takie kwestje bardzo mało się troszczy. Czyż sądzicie panowie, że nie wiem o tem, że rząd pruski tak postanowi, jak tego wymagać będzie w polityce swej książę kanclerz? Jeżeliby minister pruski przeciw kanclerzowi się oświadczył, to koniecznem tego byłoby następstwem, że albo minister wziąłby dymisję, albo kanclerz. Albo czy przyzwyczailiśmy się do tego, że pruscy ministrowie składają swe teki w skutek postanowień większości? Mamy zatem trwać i działać w tem złudnem mniemaniu, że instrukcja nasza sprawi, iż ministerstwo pruskie głosować będzie przeciw wnioskowi kanclerza?“ *Satis est!* Jeżeli parlament w ten sposób żyć może w zgodzie z ministrami, jeżeli konstytucjonalizm niemiecki na to pozwala, jeżeli ten stan rzeczy, bez zaprzeczenia z którejkolwiek strony, głoszonym zostaje z mownicy poselskiej, to takim wybrańcom ludu, takim stróżom konstytucji nietylko „kagańcowe“, ale i inne, dalej sięgające prawa śmiało przedkładać można.

Tymczasem bardzo nie w porę użył poseł Fraussen wolności słowa, ku obrażeniu profesorów uniwersytetu w Bonn. *Gazeta Kolońska* napisała, że poseł Fraussen nazwał pomienionych uczonych ludźmi podłymi, nieobyczajnymi i przekupkami. Pan Fraussen uparł się, ażeby gazeta oddrukowała zapiski stenograficzne jego mowy. Cóż wyszło na jaw? Wyrazy jak: „Niederträchtigkeit, wissentliche Unwahrheit, Frechheit, Marktweiber“ itd. (podłość, rozmyślna nieprawda, bezczelność, przekupki). Dalej chciał pan Fraussen zrobić na własną rękę małą poprawkę w zapiskach stenograficznych t. j. zamiast niederträchtig, podły, umieścić widerwärtig, wstrętny. Na nieszczęście jego odkrył ten manewr zarząd parlamentarny stenograficznego biura i zabronił mu tego jednogłośnie. Ale opuśćmy sejm.

W Lipsku i Dreźnie poczyniła policja rozliczne rewizje po domach socjalistów i skonfiskowała wiele broszur zakazanych. Przed kilku dniami odbyli w mieście naszem posłowie socjalistyczni poufną naradę i postanowili z rozpoczęciem sesji rajchstagu stanąć w Berlinie. Z wyjątkiem Reindersa (posła wrocławskiego) przybyli na radę tę wszyscy posłowie stronnictwa. Ażeby uniknąć konfiskat chwycili się też oni następnego sposobu: wydają pisma w formie gazety, ale bez tytułu. Druki te uważanemi są przed sądem nie za pisma perjodyczne ale za broszurki. Dla każdego arkuszyku potrzebnym jest z tego powodu osobny zakaz policyjny.

Mowa p. Hausnera wywarła w Niemczech, o ile dotychczas sądzić można, korzystne wrażenie. Z naszej strony na to położyć wypada nacisk, że przez przymierza nasze z centrum i klerykałami innych krajów zyskaliśmy za granicą opinię narodu zawojowanego przez jezuitów. Śmiałe wystąpienie słynnego mowcy pokazało przecież światu, że i u nas istnieją ludzie, dla których postęp nie jest przyczyną wszelkiej niedoli, i dla których wolność prawdziwa narodów jest czemś więcej, niż bańką mydlaną. Jeżeli ważyć a nie liczyć będziemy głosy, to pan Hausner miał słuszność zupełną, twierdząc, że wyraża zdanie większości narodu. Z dalekich stron posyłamy mu skromne lecz szczere: Bóg zapłać!

Z Szwajcarji 24. stycznia.

Sprawa subwencji dla kolei żelaznej Gotarda, która połączy półwysep apeniński z Niemcami, przeszła szczęśliwie próbę powszechnego głosowania. Lud jako monarcha udzielił jej najwyższą sankcję. Pomimo silnej a dobrze zorganizowanej agitacji, aż do ostatka wątpliwym był rezultat głosowania dnia 19. stycznia, niektóre bowiem kantony jak Waadt, Appenzell przeciwne były prawu o subwencji, — stronnictwo też konserwatywne i socjalno-demokratyczne z różnych względów oświadczyły się przeciwko budowie tej ważnej kolei.

Sposób, którym prowadzono agitację i zwalczono przeciwników godny jest naśladowania. Patrjoci w kraju powinniby z tego szwajcarskiego ruchu wziąć wzór dla siebie do agitacji przy przyszłych wyborach do Rady państwa, w których wielkim obowiązkiem wszystkich, co mają Polskę w sercach, będzie zwalczenie antinarodowej partji stańczyków. W Szwajcarji nikt się nie usuwa od agitacji, każdy obywatel chętnie poświęca czas swój, pracę i pieniądze dla sprawy którą popiera. Członkowie sejmu związkowego i sejmów kantonalnych rozjechali się po prowincji dla prowadzenia agitacji. W każdem miasteczku i w każdej nieomal wsi pourządzali zgromadzenia, na których objaśniali lud o potrzebie i konieczności subwencji. Profesorowie miewali wykłady po wsiach o znaczeniu kolei Gotarda, wszystkie zaś, jakie tylko istnieją w republice towarzystwa na swoich posiedzeniach pouchwalały odpowiednie rezolucje. Dziennikarstwo dzielnie pomagało tej agitacji. Inne sprawy poszły na drugi plan, — a sprawa Gotarda wypełniała wszystkie nieomal szpalty każdego dziennika. Komitety agitacyjne pod kierunkiem centralnego komitetu w Znrichn rozrzuciły tysiące odezw po wszystkich zakątkach helweckich, wzywające w imię interesów ekonomicznych, politycznych i honoru Szwajcarji do udzielenia 8 milionów subwencji wielkiemu przedsiębiorstwu. Broszur w tej sprawie wydali tyle, iż utworzyćby z nich można małą bibliotekę. Dzięki to takiej agitacji, w której oszczędny Szwajcar nie skąpił pieniędzy, lud został dostatecznie pouczony o ważności sprawy, i opozycja również dobrze zorganizowana, złamaną.

Rezultat głosowania był następujący: 278.176 głosów oświadczyło się za daniem 8-milionowej subwencji budującej się kolei przez Alpy, — 115.125 głosów przeciw udzieleniu subwencji, a więc za porzuceniem tak kosztownego, a już w połowie dokonanego przedsiębiorstwa. Rezultat ten przyjęto z radością jako tryumf dobrej sprawy. W wielu miastach urządzono illuminacje, oraz pochody z muzyką i pochodniami, przyczem nie było żadnej napaści ze strony „inaczej myślących“, — cieszono się serdecznie. Co przy tym tryumfie, dla mnie jako Polaka było nowego i zadziwiającego, to niezwykła skromność zwycięzkiej partji i poszanowanie z jakiem się odzywała o stronnictwie pokonanem. Nie słyszałem żadnej obelgi rzuconej na przeciwników, żadnego zarzutu złej wiary im nie zrobiono, owszem przyznano, iż działali dla dobra Rzeczypospolitej według swoich przekonań. Delikatność posunięto do tego stopnia, iż przekonań przeciwnych nienazwano fałszywemi lecz je pominięto milczeniem.

Zkąd pochodzi ta skromność, zadałem sobie pytanie, gdzie szukać źródła tego umiarkowania i wzajemnej wyrozumiałości? Oto w tem, że stronnictwa tutaj mają pod sobą wspólny grunt i jeden cel, — są one szwajcarskie, na gruncie szwajcarskim stoją, do utrzymania Szwajcarji dążą, żadne z nich nie wybiega po za granice Rzeczypospolitej, do obcych, żadne nie jest narzędziem obcych Szwajcarji interesów. U nas inaczej, bo u nas nie stronnictwa lecz obozy nieprzyjacielskie walczą z sobą. Przeciwko patrjotom, którzy trzymają się tradycyjnej polityki polskiej, nie odstępując od sztandaru wolności, występują ludzie, którzy nic nie chcą słyszeć o oswobodzeniu i służą obcej wielkości, sprawę własnego narodu poddając jej za narzędzie.

Jednocześnie gdy się obraz szwajcarskiej jedności przedemną rozwijał wpadły mi w ręce pisma stańczyków i ultramontanów naszych. Jakiż w nich język surowy i brutalny! Jaka zarozumiałość, pycha i nieomylność w sądzie! O patrjotach wyrażają się jako o ludziach bez czci i wiary, podciągając w rozumowaniu dowody skłamane. Pomimo tak wyraźnych oświadczeń Hausnera i Wolskiego, których postępowaniu przyklasnęła ludność o charakterze szczerze polskim; pomimo prawdziwie polskiego dążenia dwóch niezależnych dzienników lwowskich, *Czas Kurjer Poznański* i inne pisma, po za Polską szukające sobie celu, nie przestają głosić ich za stronników niemieckiego centralizmu, wyzutych z polskości i piszą o nich słowami, którychby się nie powstydziła przekupka warszawska. Oni bez Polski w sercu, błotem obrzucający krew co za Polskę płynęła, oni zniewarzyciele mogił męczenników naszych, — oni w liberji, w której nie ma ani jednego koloru z polskiego sztandaru, śmią wyrokować o tem, co jest polskiem!

Prawda tysiąc razy stwierdzona, iż ludzie zwykle sądzą innych według siebie, stwierdza się jeszcze raz na przykładzie stańczykowskich agitatorów. Ponieważ dla przypodobania się możnym tego świata, stłumili w sobie tak dalece uczucia polskie, że na odgłos polskiej pobudki serca ich odzywają się tylko echem ironii i grają w ton szyderstwa, — więc i patrjotom zarzucają brak polskości; ponieważ popierają potencje obce a nawet nieprzyjaźne Polsce, więc zdaje się im, że i patrjoci są narzędziem centralistów, liberałów niemieckich i masonów.

Sposób taki ścierania się pokazuje, że to nie są dwa na gruncie narodowym stojące stronnictwa, lecz zupełnie obce sobie obozy — i to nam tłumaczy dlaczego tak trudną a nawet niepodobną jest u nas jedność. Harmonia możliwą by była tylko na gruncie polskim. Takiej harmonii oni nie chcą, podnieśli więc w znanej broszurze p. t. „List do JW. Grocholskiego“ hasło wytępienia i wyniszczenia patrjotów. Są oni za taką jednością, w którejby nie było ruchu i życia polskiego; za taką jaka panuje na pobojowisku. Do takiej to zgody martwej, do takiej jedności bez myśli i życia, idzie ten obóz grabarzy, dążący do zastąpienia warty policyjnej jaką na cmentarzu polskiego bytu postawiły obce potencje. Przy takiej dopiero martwej jedności i bezdusznej zgodzie mogliby cały naród rzucić jako tłum niewolników pod stopy oligarchii, prowadzącej zyskowną w każdym zaborze politykę dworską.

Polityka ta została znowuż tu w Szwajcarji silnie potępioną na zebraniu Polaków w Zurichu, którzy obchodzili szesnastą rocznicę powstania styczniowego.

Obchód został urządzony przez „Towarzystwo polskie“ w Szwajcarji, którego prezesem jest p. L. Michalski, tutejszy obywatel a właściciel plantacji na Sumatrze, przebywający od lat kilku dla zdrowia nad jeziorem zurychskiem. (Dok. n.)

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń d. 27. stycznia. Między petycjami jest petycja ludności wiejskiej pow. Storożynieckiego na Bukowinie o nowellę obostrzającą do ustawy przeciw lichwie; — i petycja gminy Bohatkowce w Galicji w sprawie sporu o grunt z dworem. P. J a w o r s k i wnosi, aby nad odpowiedzią rządu na interpelację Rosera w sprawie dżumy wytoczono dyskusję. Izba wniosek ten przyjmuje.

W rozprawie traktatowej zabiera głos p. H e r b s t jako sprawozdawca mniejszości komisyjnej. Jakaś elegiczność przebijała z jego mowy, a gdy prawdziwy talent jego może nigdy tak nie jaśniał jak tym razem; gdy zamiast sam z wytartem czołem machać sofisterją itp. na wsze strony, figowe liścia sofisterji z innych zrywał, a raczej zeskubywał; gdy nie przebijała z jego mowy jak dawniej owa żydowska niemal zuchwałość pewności, iż to czego on chce, koniec końców stać się musi — więc też mowa ta Herbsta robi bardzo korzystne wrażenie. Ton elegiczny był naturalny. Po tylu latach tryumfów i dyktatury, trzęsienia Przedlitawią, straszenia Madiarów, pomiatania ministrami, deptania po sejmach i ludach Przedlitawii mowę swoją począć musiał od odpowiedzi na napaść Auspitza, który go stawił na pręgierzu a nawet o udział w nieczystych sprawkach finansowych oskarżał! Tego nigdy dotąd nie było — a tym napastnikiem jeden z jego ślepych dawniej pachołków! Mowę swoją zaczął dr. Herbst pod tą piekielną dla niego zwłaszcza pewnością, że tak jak dawniej, ilekroć jako rzecznik mniejszości komisyjnej wystąpił, plenum Izby za jego szło głosem — tak teraz mniejszość komisyjna pozostanie też mniejszością w plenum. A może też przeczuwał, że to mowa jego ostatnia w Izbie, której był władcą... jeszcze może jedna mowa budżetowa, a potem może poszlą Herbsta w lordy przedlitawskie, tj. do Izby panów.

Po odparciu osobistej napaści (ob. wczor. tel.) przedstawia Herbst, że wniosek mniejszości zawiera 1) że Izba ma prawo do zatwierdzania traktatu; dalej, że jak w adresie wyłuszczono, 2) sytuacja finansowa jest groźna i 3) groźnemi są stosunki prawnopolityczne.

Ci, co za adresem głosowali, niezawodnie uznali prawo parlamentu do owego zatwierdzania, a nawet przeciwnicy adresu za tem się prawem oświadczali. Nawet Andrassy oświadczył następnie w delegacji: „Nigdy nie zaprzeczałem parlamentowi prawa decydowania o traktacie.“ Taksamo przemawiali w delegacji zwolennicy rządowi, jak hr. Widmann. Następnie w komisji Izby posłów tylko jeden głos (Prażaka) zanegował to prawo. Dopiero w plenum nastąpiła zmiana. I tak dalej wywodzi:

„Niemam powodu szczegółowo zajmywać się twierdzeniami p. ministra Ungra po tem, co już na zbicie ich przytoczono. Ale całkiem pominąć ich nie mogę. Główną wywodów jego osią jest twierdzenie, że w prawie pozytywnem nie o to chodzi, co ustawa powiada, lecz o to, czego ona chce. Twierdzenie to, gdyby je konsekwentnie przeprowadzono, doprowadziłoby do wyrzeczenia się wszelkiego prawa. (Oklaski.) Kto się emancypuje od tego co nstawa powiada, kto oświadcza, że to tylko obowiązuje czego ustawa chce — ten oświadcza, że tylko ma obowiązywać, co w każdym danym wypadku wykładacz ustawy w swoim duchu wykłada, a ten wykładacz będzie w tym wykładał duchu, jaki mu się podoba.

„P. minister powiada, że państwo nie jest dla konstytucji, ale konstytucja dla państwa. A ja powiadam, że państwo nie jest dla państwa, ale dla ludności, albowiem stać się może, iż to, coby było dla mniemanego interesu państwowego dogodne, stanowazo byłoby przeciwne interesom tych, z których państwo się składa. A jeżeli p. minister powiada, że taki wykład mógłby być prejudykatem co do praw korony, to ja powiadam, że wykład, jaki się p. ministrowi dać podobało, mógłby prejudykować prawom reprezentacji ludności i samejże ludności. Tem twierdzeniem można obalić każdą konstytucję, każdą ustawę. Wszak wszystkie zamachy stanu robione są *bona fide*; i żadne stronnictwo nie powinno zapominać, że *hodie mihi, cras tibi*. (Teorji p. Ungra trzymał się p. Herbst, odejmując sejmom prawo obsyłania Rady państwa; p. r.) Jeżeli p. minister powiada, że wykład jest tylko operacją jurydyczną, to ja dodam, iż bywają operacje, które pacjenta na tamten świat wyprawiają; a od takich przestrzegam.“

Następnie p. Herbst przepędził przez rózgi sarkazmu p. Weissa von Starkenfels całkiem zasłużenie i wyjaśniwszy punkt finansowy, polemizując z ks. Greuterem, przechodzi do punktu prawno-politycznego.

„Rzecz dziwna, iż ci panowie, co się chełpią posiadaniem pozytywnego programu, w tej właściwej, najważniejszej sprawie zdradzają, iż sami nie wiedzą co robić, i sposobem sangwiników powiadają: „Trudności nie będą wielkie, jakoś to będzie.“ A więc jakiż program tych panów? — oto potakiwać wszystkiemu, czego chciało ministerjum. A w tej sprawie ministerjum samo nie wie, czego chce, bo raz zapowiada, iż zapuka do delegacyj, to znowu, że do parlamentów, a według ostatnich wywodów p. ministra wydaje się, że ani jedno ani drugie, tylko po prostu pójdzie wszystko *im Wege der Executive*, t. j. drogą absolutyzmu, upstrzoną kilkoma suchemi, łatwemi do strząśnięcia liśćmi figowemi. Bośnia sprowadziła wszędzie zastój okropny. Utworzenie nowego ministerjum utknęło na Bośnii. Dla Bośnii przyjęto ciężką ugodę z Węgrami; ale i ugodzie spokoju nie będzie, i może wypadnie nam nasz ostatni grosz wyrzucić na wcielenie Bośnii do krajów korony węgierskiej. Prawią nam o gorącym patrjotyzmie ludności, o jej wierności dla ojczyzny ukochanej. Ale ta ludność? żąda, aby i na jej także interesa zważano, bo nie rozumie ona aureoli, tryumfów, które nieuchronną nędzą przypłacić będzie musiała. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. stycznia.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 30. stycznia 1879 r. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: Wnioski w sprawie urządzenia kolei konnej we Lwowie.

* Rozlepione wczoraj plakaty na bal maskowy w niedzielę dnia 2. lutego r. b. na rzecz czytelni akademickiej odbyć się mający, policja pozdzierać kazała, czego organa jej dokonały ze zręcznością i poświęceniem godnem lepszej sprawy. Przyczyną tego był program, na który w kilku punktach policja położyła swoje *veto*, ztąd urosła wieść, jakoby maskarada ta zakazaną została. Wieść ta zupełnie bezzasadna, policja zakazać maskarady nie mogła, amputacja zaś programu nic umniejszy wcale świetności zabawy, przedstawienie bowiem sceniczne i kilka numerów programu pozostaną niezmienione, a w miejsce numerów wzbronionych, komitet postarał się o uzupełnienie ich innemi, które z pewnością nie tylko nie wpłyną na szkodę, ale przeciwnie przyczynią się do świetności balu maskowego akademickiego, mającego już swoją z lat poprzednich tradycję.

W skutek odmowy prośbie o pozwolenie urządzenia loterji fantowej odbędzie się bazar, a uproszone panie zajmą się sprzedażą przedmiotów. Karty wstępu do wszystkich miejsc zamkniętych i na salę sprzedawane będą w sobotę i w niedzielę w kasie teatralnej.

* Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy sztuki drukarskiej we Lwowie składa niniejszem podziękowanie p. Miączyńskiemu, właścicielowi fabryki nafty za ofiarowanie 100 kwitów na naftę przeznaczonych dla inwalidów, wdów i sierót po członkach Towarzystwa, tudzież p. Kohnowi, znanemu zaszczytnie kompozytorowi za mazury własnego utworu p. t. „Złote czcionki“, ofiarowanę Towarzystwu. Mazury te po raz pierwszy odegrane zostaną podczas balu drukarskiego d. 15. lutego.

* Ze skarbca spuścizny literackiej po ś. p. Aleksandrze hr. Fredrze znowu jeden klejnocik ukaże się na naszej scenie i to podobno najcenniejszy z pozostałych. Jest nim „P a n B e n e t“ komedja w 1. akcie. Równocześnie dyrekcja przygotowuje wesołą komedję z francuskiego pn. „P a n n a P i v e r t“.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano komedję w 5. aktach pn. „B r a t i s i o s t r a“.

* Biuro korespondencyjne wiedeńskie zaczęło dnia 27. bm. ogłaszać urzędowe biuletyny o dżumie. Zap[illegible] wysyłania ich [illegible].

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

(Dokończenie.)

Piszący nie należał nigdy do politycznych przyjaciół Wyzińskiego, owszem kierunek jego znajdował we mnie surowego krytyka, nie przeszkadza mi to jednak przyznać, iż stanowisko, jakie sobie zdobył w uczciwem i poważnem francuskiem dziennikarstwie, umiał nieraz uczynić pożytecznem dla sprawy polskiej. Był on jednym z współpracowników *Journal des Debats*. Jeżeli to pismo stanowczo zwróciło się przeciwko Moskwie i jeżeli nie bezskuteczną, bo prawie dwuletnią przeciw niej przeprowadziło kampanię, jest to Wyzińskiego zasługą, który największą część tych artykułów sam pisał, do wszystkich zaś innych wątku dostarczał. Był on w swoich zapatrywaniach na sprawę polską w tym dzienniku bardzo powściągliwym, lecz wiadomem jest, że tylko za tę cenę mógł się przy swojej antimoskiewskiej polityce stanowczo utrzymać. Strata Wyzińskiego pod tym względem jest dotkliwą, trudno jest bowiem o polskiego publicystę, któryby go mógł zastąpić. Obszerne wiadomości, takt, cierpliwość i niezwykły talent pisarski przy dokładnej znajomości języka francuskiego, zapewniły mu wzięcie i powagę w publicystyce francuskiej.

W polskiem dziennikarstwie, o ile wiemy, nie pracował wcale. W literaturze polskiej nazwisko jego jest nieznane, nie napisał bowiem żadnego dzieła. Jeżeli zaś stosunkowo do talentu za mały ślad działalności zostawił za sobą, przyczyną tego był czas w jakim żył a jeszcze więcej sfera towarzyska wśród której przebywał, wystudzająca zapał i łamiąca skrzydła, zdolne do wyższego polotu. Kierunek fałszywy, jaki ta sfera nadała ludziom i sprawom od siebie zależnym, marnuje największe talenta. Po żadnym z pisarzy reakcyjnego kierunku nie pozostaną dzieła większej wartości. Te dzieła które piszą, o tyle tylko zajmować będą potomność, o ile dostarczą materjału do zrozumienia zboczeń umysłowo-moralnych w naszych czasach i do ocenienia patologicznego stanu naszego społeczeństwa. Innej, wyższej, wiekowej wartości, dzieła ich nie mają.

Wyziński dla powodów nieznanych wpadł z wiosną r. 1878 w melancholię, która go odtąd bezustannie trawiła. W ostatnich czasach melancholja przeszła w usposobienie hypokondryczne, które wszelako nie zdawało się wcale zatrważającem. Dnia 4. stycznia 1879 r. był na obiedzie u jednego ze swoich przyjaciół i był spokojniejszym niż zwykle. Nikt się nie domyślił, że to było powzięcie ostatecznego postanowienia, które mu ten pierwszy spokój wróciło. Dnia 9. stycznia r. b. wyszedłszy popołudniu z mieszkania, już więcej nie wrócił. Ponieważ wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne, więc przejrzano urzędownie jego papiery i znaleziono list, napisany do p. Klaczki, w którym powiada, że nieznalazłszy ulgi na swoje cierpienia, postanowił życie sobie odebrać, i mianuje zarazem Klaczkę egzekutorem swego testamentu. Ponieważ d. 4. stycznia przy obiedzie mówił o rozmaitych sposobach śmierci, a powyższy list datowany jest właśnie 4., ponieważ zwłok jego nigdzie nie odszukano i nie przeznaczył żadnej sumy na pogrzeb, chociaż zostawił kilka tysięcy franków, należy przypuścić, że rzucił się do Sekwany z tą pewnością, że rzeka ta, nadzwyczajnie teraz wezbrana, ciało jego spławi do morza. Smutny to koniec egzystencji człowieka, tak wielkim talentem obdarzonego!

Dzisiejszy mój list pogrzebowej treści zakończę boleśnem wrażeniem, jakie zrobiła na tułactwie wiadomość, nadeszła z kraju, o śmierci Klementyny z Potockich hr. M i ą c z y ń s k i e j, zeszłej w Podpieczarach d. 30. grudnia 1878 r.

Imię nieboszczki, która nigdy tytułu hrabiny nie chciała używać, było i pomiędzy nami znane i szanowane jako imię jednej z najlepszych Polek. Jakoż, miłość jej dla Polski była tak wielką i prawdziwą, iż nie było ofiary, którejby poskąpiła dla sprawy ojczystej. Połowa jej majątku poszła na różne cele narodowe. W epoce od r. 1831 do 1848 i później nie było przedsięwzięcia, którego by hojną ręką nie wsparła. Ileż to ludzi zdolnych, dzięki jej pomocy, wykierowało się na użytecznych pracowników w narodzie, iluż tu znakomitych pisarzy otrzymało wraz z jej pomocą możność pisania dzieł, bez potrzeby oglądania się na zarobek. Nie mogę tutaj odsłaniać czynów jej dobroczynności, które zawsze najskrupulatniej taiła, tak, że obdarzony nigdy nie wiedział przez kogo został obdarzonym, niepodobna mi jednak zamilczeć, iż gdy pewien genialny poeta znajdował się w wielkich kłopotach, z powodu długów dochodzących do 20.000 reńskich, które go do rozpaczy doprowadzały, ktoś nieznany zapłacił mu wszystkie jego długi i przywrócił mu spokój i możność dalszego tworzenia. Starał się wszelkiemi sposobami odkryć nieznanego dobroczyńcę, lecz do śmierci niedowiedział się acz się domyślał, iż to ręka p. Miączyńskiej spłaciła jego długi. Podobnych czynów na setki liczyćby można, — sfera bowiem jej dobroczynności z jednej strony sięgała do Nerczyńska, z drugiej do Paryża.

Dla ludu wiejskiego, dla biednych w swojej okolicy prawdziwą była matką. Razu pewnego, przy wyjściu z cerkwi w Podpieczarach, byłem świadkiem, jak wszyscy włościanie, mężczyzni i kobiety, pospieszyli z powitaniem do swojej pani. Ci, którzy nie mogli się do niej docisnąć, przeciągali rękę i dotknąwszy się jej sukni, odchodzili. Gdy zrobiłem jednemu z nich uwagę, iż pani Miączyńska nie widziała jego ręki, rzekł do mnie: „Nic to nie szkodzi, ten jest szczęśliwym kto się dotknie szaty naszej świętej pani.“ Cześć ta jakby świętej słusznie się jej należała, była to bowiem w całem znaczeniu tego słowa kobieta według ewanielii, bogobojna, skromna, cierpliwa, rozumna, pobłażliwa, czysta i święta.

Wzorowa żona, matka, obywatelka, samym przykładem wpływała na poprawę ludzi. Gdy po długiem niewidzeniu odwiedziłem Wincentego Pola, mieszkającego wtedy pod Radymnem, zastałem go chorego w łóżku. Na zapytanie moje, czy czuje się zdrowszym, rzekł: „śmiać się będziesz, gdy ci powiem, że od chwili, w której przeszła pani Klementyna przez mój pokój, uczułem się zdrowszym, tak jest w rzeczy samej, ja wierzę, że takie święte osoby, jak ona, posiadają moc uzdrawiania.“ Hetmanowa Tarnowska, której obraz przecudownie piękny jako typ matrony polskiej skreślił Pol w „Hetmańskiem pacholęciu“, jest napisany, jak mi to sam mówił, według wzoru pani Miączyńskiej. Ona była ideałem, który natchnął poetę.

Za czasów prześladowania w Galicji, dom jej w Pieniakach, był schronieniem prześladowanych patrjotów i ściganych emisarjuszów. Seweryn Goszczyński opowiadał mi, jak podczas pobytu swego w Pieniakach, przyjechał jakiś austrjacki komisarz śledczy emigrantów i jak przytomność umysłu uratowała go ś. p. Miączyńska. [illegible] polskich towarzystwach arystokratycznych nie mówiła nigdy po francusku, chociaż znała dobrze ten język, — [illegible] wady naszej arystokracji, [illegible] jawną nieprzyjaciółką. Z listów jej, które chowam jako pamiątkę narodową, [illegible] że również wielką nieprzyjaciółką była tego fałszywego kierunku, który pod[illegible] niczem więcej jak po[illegible].

Pogląd jej na sprawy i rzeczy był nadzwyczaj zdrowy, znajomość ludzi dokładna, wiedza zaś historyczna i literacka bardzo obszerna, nigdy jednak nie popisywała się ze swojem zdaniem, nigdy [illegible] nie upokarzała swoją wiedzą i wyższością. Cicha, skromna, mało w ogóle mówiła, ale co mówiła, złote rzec można prawdy. [illegible] Dom jej był domem polskim [illegible] gospodyni bowiem jego [illegible] wyższyła najdoskonalsze wzory kobiet polskich, jakie nam przedstawia historja.

Życie jej powinnoby być wzorem dla pamięci i zbudowania wieków, wzory bowiem takich charakterów kształcą lepiej niż wszelkie nauki moralne.

Zanim to nastąpi, niechaj te słowa jako dowód najgłębszej czci i uznania, jako znak serca uradowanego, że Polska posiadała kobietę wzór wszelkiej doskonałości — i jako zarazem głos głębokiego żalu, że ją utraciła, idą z tułactwa do ojczyzny!

19. stycznia 1879 r.

Langenau'a, posła w Petersburgu — i konsula austrjackiego w Moskwie. Langenau donosi d. 25., że d. 20. i 21. bm. w Wetlance było po jednym wypadku śmierci. Od tego czasu nie było żadnego. W innych miejscowościach żadnych nowych zasłabnięć. Zaraza stanowczo się zmniejsza, co przypisać należy 14wemu mrozowi. Robią tu wszystko co można, aby zapobiedz dalszemu rozszerzeniu. Świeżo wysłano pułk kozaków dla lepszego obsaczenia, które ma być zupełne. Konsul austrjacki z Moskwy donosi d. 25. bm.: Raport z Rusy, gub. moskiewskiej zaprzecza pogłosce, jakoby tam wybuchła zaraza."

Zaprzeczają także doniesieniom *Gołosu* o pojawieniu się zarazy w guberniach Penzeńskiej, Tamburskiej i Czernichowskiej (nad Dnieprem).

Radca sanitarny dr. Gross nadmienia w *Pester Lloydzie* o dziwnem podobieństwie moskiewskich biuletynów dżumowych z wojennemi: „Jeden" kozak — „jeden" chory.

Dr. Biesiadecki ze Lwowa miał wczoraj wyjechać do Wiednia, zkąd wspólnie z dr. Oserem i innym lekarzem umiejącym po moskiewsku, udaą się do Wrocławia, gdzie na nich czekać już będą delegaci niemieccy, wysłani dla naocznego na miejscu przekonania się o stanie dżumy.

* W skutek zawieszenia czasopisma literackiego *Tydzień* przez dyr. policji, Księgarnia polska rozeszle prenumeratorom nowe czasopismo p. t. *Tydzień Polski*, które od 1. lutego poczęnie wychodzić, a które tak rozmiarami jak i treścią zupełnie będzie odpowiadało zawieszonemu *Tygodniowi*.

Szczerze żałujemy *Tygodnia*, który się sporo przysłużył do obudzenia ruchu literackiego w społeczeństwie naszem, i pocieszamy się tą jedną nadzieją, że *Tydzień Polski* pójdzie tą samą drogą i dorośnie tego samego znaczenia.

* Dziś przed godziną 8 zrana targnął się na życia wystrzałem z rewolweru we własnem pomieszkaniu znany w mieście naszem majster krawiecki Mal...

* Ze Lwowa. (Zgromadzenie przedwyborcze) w sprawie bliskich wyborów do nowego kahału odbyło się we wtorek 21. bm. w bożnicy niemieckiej na placu Rybim. Zgromadzeniu nielicznemu przewodniczył „ein Börsenkönig", boć u żydów niestety ten chodzi za męża największego, który posiada najgrubsze pieniądze, czyli jak Lessing się wyraża w swoim „Nathanie": Bei diesem Volke ist der Reiche auch der Weise...

Słyszeliśmy kilka mów wyłącznie niemieckich, gdyż w podobnem zgromadzeniu żyd, innego ducha, nie odważyłby się wystąpić z polskiem przemówieniem. Z mów niemieckich o tyle widocznem było, iż każdy z przemawiających menerów zalecał swą własną kandydaturę lub też kandydaturę przyjaciół swoich. Piorunowano mocno i wiele przeciw wstecznikom-ortodoksom, ale pewnem jest, że ci panowie zgodzą się z chałatowcami, by przynajmniej połowę kandydatów niemieckich przeforsować i być z góry pewnym zwycięstwa, bodaj połowicznego. Już przy samem ułożeniu listy wyborczej chciano zapewnić partji rządzącej kahał teraźniejszy zwycięstwo; przeto eliminowano i wyrugowano z listy wszelkich takich wyborców, których się podejrzywa, iż nie należą do bezwarunkowych popleczników dzierżących władzę.

Dzieło to przeforsowano tym dzielnym manewrem, iż cały szereg najbogatszych i najmajętniejszych nawet wyborców nie opodatkowano na rok bieżący a wpakowano przeciwnie do listy takich wyborców, którzy do dziś żadnego nie płacili podatku a których na rok 1880 trzeba będzie uwolnić. (W razie potrzeby gotowi jesteśmy, nazwiska cytować.)

Zresztą przebąkują, że zawiązał się komitet, który uiszcza podatki za wyborców t. z. Dreiguldenmänner, zrekrutowanych ad hoc. Sławnego Margoszesa w podobny sposób panowie kahalnicy pozbyli się z listy wyborców, chociaż posiada kilka realności i wielki majątek; nieopodatkowano go po prostu na rok 1879. Opozycja tego Margoszesa bowiem była panom kahalnikom „und der Vorstands-Kanzlei" aż zbyt niedogodną, gdyż „Winkelschreiber" ten wykrył „die saubere Manipulation" z jatkami żydowskiemi, której to konsekwencje prawnofatalne do dziś nie zażegnane, zagrażają kahalnikom solidarną — odpowiedzialnością kieszeniową. Chodzi więc menerom rządzącym — sich zu decken...

Jaki to krzyk, i jaki lament ci sami panowie niemieccy podnieśli w roku 1873 podczas wyborów do Rady państwa, gdy im się zdawało tylko, że zaszły pewne nieregularności, lub nadużycia przy wyborach i jak to oni „szimpfowali" wówczas w dziennikach wiedeńskich na antiwierno-konstytucyjność Polaków — a dziś, kiedy oni sami w życiu autonomiczno-kahalnem władzę dzierżą, parcjalne a jak najbardziej stronnicze układanie jużto samej listy wyborczej według pouvoir discretionaire stało się dogmatem, dla ustalenia ich zarozumiałej nieomylności niezbędnem.

Daleko jesteśmy od tego, by brać chałatowców pod naszą opiekę, ale też zawsze mając „czystą rękę", jak najmocniej występować będziemy w imieniu moralności i godności politycznej — przeciw fałszerstwom wszelkiego rodzaju.

* Na zupę rumfordzką złożyli w magazynie J. Drexlera i synów (plac Kapitulny nr. 2.) W. ks. Hołyński Otton 5 zł., N. N. 1 zł., W. ks. Matuszewski Paulin 5 zł., Boczkowska Apolonia 2 zł., Zawadzki Świętopełk Józef 5 zł., Zawadzka Sabina 3 zł., J. K. U. K. 5 zł., Jabłonowski Prus Józef 5 zł., D. D. 5 zł., T. P. 2 zł., Turkułł 7 zł., Jaszczyszyn Józef 1 zł. 50 ct., Stańkowski 3 zł., Kielanowski Tytus 10 zł.; razem 59 zł. 50 ct. Uprasza się uprzejmie o dalsze datki.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Dyrekcja kasy oszczędności w Krakowie ze składki 21 zł. 22 ct., ksiądz proboszcz i parafianie obrz. łac. w Rawie 11 zł. 60 ct., P. T. członkowie Towarzystwa gospodarskiego rudecko-grodeckiego 10 zł., p. Mieczysław Browicz z Uścia ruskiego 3 zł. Tenże z drobnych składek 60 ct., p. dr. Rosner z Biały 2 zł., ksiądz Merta 50 ct., pp. A. Gojczak 50 ct., A. Alma 50 ct., Rudnicki 30 ct., J. Kowalewski 40 ct., R. Draczański 40 ct., J. Dudziński 30 ct., ksiądz M. Warmus 50 ct., Geiselreiter 40 ct., pani Mogilnicka 50 ct., p. Jan Franciszek Fischer, właściciel Mikołaja 10 zł. Suma 62 zł. 72 ct., a z doliczeniem poprzednio zebranych 4.739 zł. 13½ ct. Czyni razem 3.801 zł. 85½ ct.

Za powyższe dary poczuwa się dyrekcja Zakładu głuchoniemych do miłego obowiązku, złożyć niniejszem szanownym P. T. ofiarodawcom winne podziękowanie.

— **Przemyśl** 25. stycznia. (Teatr ruski, przedstawienia amatorskie i koncert Towarzystwa muzycznego.) Od dwóch tygodni bawi w naszem mieście teatr narodowy ruski ze Lwowa pod dyrekcją pani T. Romanowicz. Z dotychczasowych przedstawień przekonaliśmy się, iż słusznie dzienniki lwowskie pisały o niniejszej trupie, że ma dobrych i zdolnych artystów i doborowy repertoar. Publiczność tutejsza niekoniecznie przecież spieszy się z popieraniem pierwszego narodowego ruskiego towarzystwa, chociaż na to zasługuje.

Zaczepiwszy o teatr, miło nam donieść, że 18. bm. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód uczącej się młodzieży. Odegrano dwie jednoaktowe komedyjki „Na wędkę" i „Spudłowali", które pod każdym względem wypadły całkiem dobrze. Panie biorące udział w przedstawieniu wywiązały się z ról znakomicie. Po skończeniu przedstawienia pozostało ściślejsze kółko i bawiło się ochoczo aż do białego dnia. Takich przedstawień amatorskich z zabawami ma być w tym karnawale jeszcze trzy, z których najbliższe odbędzie się 1. lutego.

Dnia 22. bm. odbył się czwarty wieczorek Towarzystwa muzycznego, na którym mieliśmy przyjemność słyszeć poraz pierwszy tu w Przemyślu chór damski razem z chórem męzkim i z orkiestrą. Wykonano chór z oratorium „Paulus" Mendelsohna i czwarty dzień „Stworzenia świata" Haydna nadspodziewanie dobrze, tylko w drugim kawałku za słaba była orkiestra, co nasuwa pytanie, dlaczego Towarzystwo muzyczne nie żyje w zgodzie z orkiestrą „Harmonii", któraby się na ten wieczorek bardzo przydała. Reszta numerów niniejszego wieczorku były także znakomicie oddane, za co też liczna publiczność po każdym kawałku nie szczędziła oklasków.

— **Przemyśl**. „Wiele hałasu narobiła w naszem mieście wieść o nagłej śmierci wypuszczonego w tem samem dniu ze szpitala chorego . . . ." pisze *San* w numerze swym 4tym — otóż okazuje się, iż Maciej Gołąbek cierpiał na rozedmę płuc, lekarz ordynujący stosownie do obowiązujących przepisów polecił go wypisać ze stanu chorych i wydalić ze szpitala i t. d. — dla wyjaśnienia sprawy kto zawinił w tym wypadku... mówi *San*, podajemy wyjątek z odnośnych przepisów . . . dziennik ustaw państwa nr. 105.

Przeczytaliśmy ten ustęp, i śmiało rzec możemy, że tylko *San* i zarząd szpitala przemyskiego mógł się dopatrzyć w słowach tego przepisu prawa do obowiązującego zarządzenia takiego postępowania względem chorego Macieja.

Nie każe wyrzucać dziennik ustaw państw nr. 105 chorego konającego, bo takim być musiał M. Gołąbek opuszczając szpital; nie każe postawić ustawodawstwo chorego nieuleczalnego w warunki takie, ażeby te chorego zabić musiały; nie każą zostawiać ustawy ciężko chorego, właśnie w chwili najwyższego stopniowania się choroby na ulicy, bez odpowiedniej pomocy lekarskiej — przeciwnie — są ustawy, które czynią każdego, a mianowicie lekarza, za podobne jak na M. Gołąbku praktykowane postępowanie, odpowiedzialnym — i nigdy rozumne na zasadach sprawiedliwości i ludzkości oparte ustawodawstwo, nie mogło przypuszczać, że wykonawcy owych ustaw w tak dziki sposób pojąć zechcą myśl tej ustawy, która jest słuszną i zarazem potrzebną o tyle, o ile pojętą jest po ludzku, tak jak ją ustawodawcy uchwalając pojmowali.

Nie mamy na myśli robić zarzuty lekarzowi szpitala, rzecz tę oceni pewnie prokuratorja, dziś dodamy tylko fakt jeden mały: otóż na dniu 26go b. m. na 119 (sto dziewiętnaście) chorych, odlegających na łóżkach swą chorobę w szpitalu przemyskim, pięć powiadam pięć medycyn wyekspedjowała apteka pana M. — w jaki sposób leczona była reszta 114 chorych? to pytanie, które nasuwa się samochcąc publiczności — zaś dla ludzi fachowych jest sposób leczenia chorych w szpitalu tutejszym gordyjskim węzłem, którego rozwiązać nie można - fachowi powinniby się zapytać szpitalnego ordynarjusza, dlaczego nie zadaje chorym lekarstw, które obecny stan nauki używać nakazuje? dlaczego zaniedbuje wykonania prawideł nauki i sztuki, bez względu na to, czy one chorego muszą uzdrowieć lub nie? nie winą jest lekarza, jeżeli chory mimo użycia wszelkich znanych przez naukę wskazanych lekarstw umiera — wina to jest nauki, że lepszych nie ma; lecz wielkiem przewinieniem lekarza jest, jeżeli ten chorego zupełnie nie ratuje, jeżeli nie zastosowuje przy jego chorobie leków przez naukę za pomocne uznane, a osobliwie gdy w stadjach groźnych choroby zaniedbuje zadania potrzebnych medykamentów, lecz tylko ograniczy się na rozpoznaniu choroby, zadekretuje że jest nieuleczalną, choremu powie że umrzeć musi i każe go wyrzucić ze szpitala.

Różnie się to pojmuje różne rzeczy; równie też i niekoniecznie nieomylną musi być i diagnoza lekarza szpitala przemyskiego; kto wie czy ratowany sumiennie i energicznie w owych groźnych chwilach M. Gołąbek nie byłby żyje jeszcze? bo i któryż z lekarzy jest w stanie zapewnić nieomylnie, że chory ten umrze lub nie? wiele mam jest znanych wypadków, gdzie gremium lekarzy-profesorów, znakomitości naukowych, kazało komuś umierać, a zadekretowany nieboszczyk za życia, leczony następnie przez małomiejskiego chirurga lub chłopa naturalistę-lekarza, wyzdrowiał i cieszył się życiem jeszcze lat wiele.

Nie „wiele hałasu", że tam jakiś chłop umarł na ulicy, jak to *San* powiada, lecz „słuszne oburzenie" powstało w mieście naszem, na dziki postępek zarządu szpitala przemyskiego, choć ten postępek, jak *San* twierdzi oparty jest na ustawach; oparł go *San* na ustawie ale na ustawie źle zrozumianej.

Broń nie broń *San* tego postępku, my ci powiemy, o co tu właściwie chodzi — nie o sumienne wykonanie krajowej ustawy tu zarządowi szpitala idzie, nie o interesa kraju, nie o oszczędzenie funduszów krajowych i t. d. uderzmy się w piersi i powiedzmy prawdę; chodziło po prostu o to: tyle wywozicie i wywozicie trupów ze szpitala ciągle a ciągle, że chcieliście się tego jednego pozbyć, by i jego nie wywieźć jak tu u nas mówią na „Janki."

A że wywozicie tyle trupów, nie dziwcie się; bo jeżeli dajecie na 119 chorych 5 medycyn, i nadal tak robić zechcecie, to ręczę, że i nadal tyle a może i więcej trupów wywozić będziecie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Stanisławów, 24. stycznia. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie przed sześciu miesiącami w naszem mieście zawiązanej Spółki handlowo-rolniczej. Posiedzenie zagaił prezes p. Brykczyński i wezwawszy obecnych do uczczenia przedwcześnie zmarłego członka Spółki, ś. p. Ludwika Łempickiego, przez powstanie z miejsc, przeszedł do porządku dziennego, który był następujący: 1. Sprawozdanie o czynnościach i rozwoju Spółki za czas od 1. lipca 1878 do 1. stycznia 1879. 2. Udzielenie dyrekcji absolutorjum. 3. Podział zysków.

Pierwszy dyrektor p. Czołowski zdał sprawę z czynności za pierwsze półrocze, z którego pokazało się, że mimo wyjątkowo niepomyślnego dla producentów zboża roku, czysty zysk za tych sześć miesięcy wynosi 111 złr 52 ct. komisowe niepobrane w roku 1878, lecz przekazanne na rok bieżący z powodu nizkich cen zboża 947 złr. czyli razem f. 1058·52. Spółka liczy obecnie 74 członków z udziałem 8.800 złr., a z każdym dniem nowi przybywają. Imieniem komisji szkontrującej, w skład której wchodzili pp. Hohendorf, Urban i Gniewosz, zdawał ten ostatni sprawę, a znalazłszy wszystko w wzorowym porządku wyraził uznanie dla dyrekcji, poczem zgromadzenie udzieliło tejże absolutorjum. Podział zysków przekazano na rok 1879, poczem wybrano jednogłośnie na miejsce ustępującego z Rady nadzorczej p. Stanisława Matkowskiego, p. Urbana, kasjera miejskiej kasy zaliczkowej. Z radością widzimy, że tak pożyteczna instytucja jak stanisławowska Spółka handlowo-rolnicza, mimo tak wyjątkowo niekorzystnego roku dla handlu zbożem, które wcale prawie nie ma zbytu za granicą, lub niższe tam od miejscowych ma ceny, tak pomyślnie się rozwinęła, świetne na przyszłość rokując nadzieje. Nie możemy przemilczeć, że rezultaty te zawdzięcza ona niezmordowanej a gorliwej pracy swego dyrektora pana Czołowskiego, który mimo niedostatecznej dotacji, z zamiłowaniem około jej rozwoju pracuje, poświęcając wiele nawet nadliczbowych godzin pracy w celu rozszerzenia stosunków instytucji, którą kieruje; nie wątpimy, że zachęcony pomyślnym rozwojem i uznaniem wszystkich członków, przełamie te wszystkie trudności, z któremi zawsze z początku walczyć trzeba.

Staraniem p. Czołowskiego rozwinął się również dział kolonialny, który daje członkom możność nabywania towarów po cenach fabrycznych, wielką im tem samem oddając usługę.

Lwów dnia 28. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·75 do 8·— zł., biała od 7·75 do 8·— zł., żółta od 7·— do 7·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·75 do 4·90 zł., nowe od —·— do —·— zł. — ¹Jęczmień browarowy od 4·75 do 6·— zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·— do do 4·25 zł. — Bób od 7·50 do 8·— zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5·— zł., nowa od 4·25 do 4·50 zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 11·50 zł., rzepak letni od 9·— do 10·— zł. — Lnianka od 8·25 do 9·25 zł. — Nasienie lniane od 10·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 45·— zł. — Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 32·— do 36·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu grudniu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

¹) Bez pokupu.

Waluta: Mark 57.72. — Rubel 1.11. — Napoleondor 9.33½.

Wiedeń 27. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1373, węgierskich 1649, niemieckich 381; razem 3403. Między temi z kontumacji —. Bandelvieh 300. Targ był gorszy od przeszłego tygodnia.

Płacono galicyjskie drobne woły 50 do 52 zł., średnie 53 do 54½ zł., dobre woły 56½ zł., dwie partje sprzedano; węgierskie 52 do 58 zł., dwie partje prima 59 zł., niemieckie 53 do 59 zł., za 100 kilo. Przy ostatku szło gorzej. Między galicyjskiemi było wyż 200 bandelvieh. Rozsprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27. stycznia. W niedzielnem ciągnieniu loterji narodowej wyszły następujące numera: Serja 4. nr. 978.599, wygrał serwis srebrny, wartości 125.000 fr.; serja 5, nr. 167.257 wygrał naszyjnik diamentowy wartości 100.000 fr.; serja 11, nr. 75.582, sznurek djamentów 50.000 fr.; serja 1, nr. 24.613 to samo, serja 9, nr. 927.579 wygrał organy wartości 25.000 fr.; serja 8, nr. 955,089, serwis srebrny wartości 24.000 fr.

Belgrad 27. stycznia. Dziś zamkniętym będzie w Niżu sejm serbski. Zaopatrzenie wojska okupacyjnego w Bośnii przez Serbię, nagle zostało utrudnionem, gdyż rząd serbski wzbrania się przepuszczać przez granicę konie wracające z powózkami z Bośnii, jakoby z powodu choroby panującej tam u koni.

Berlin 27. stycznia. W tutejszych sferach politycznych i finansowych mówią o ogromnem naprężeniu stosunków między Moskwą a Niemcami.

Konstantynopol 27. stycznia. Według wiarogodnych informacyj Moskwa miała się już porozumieć z Turcją w sprawie traktatu co do następujących punktów:

1) Wynagrodzenie kosztów spłacone zostanie w papierowych rublach, nie może jednak być mniejsze od 170 mil. rubli w srebrze.

2) Koszta utrzymania jeńców tureckich liczone będą do dnia podpisania traktatu berlińskiego, a nie do dnia ich powrotu, albowiem udowodniono ze strony tureckiej, że Moskwa umyślnie trzymała więźniów dłużej niż należało, aby wywierać tym sposobem presję na Portę.

3) Moskwa zrzekła się nalegania aby Turcja w nowym traktacie przyjęła na siebie zobowiązanie wykonać święcie i ściśle traktat berliński. Za to Porta musiała zgodzić §.się następujący: „Traktat berliński zastępuje unieważnione punkta traktatu sanstefańskiego".

4) Po podpisaniu niniejszego traktatu Moskwa obowiązuje się w 6 tygodniach opuścić ziemie tureckie.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń 28. stycznia. Przy rozbiorze projektu do ustawy tyczącej się wcielenia Spizzy, komisja przyjęła wniosek Suessa, żeby dalszą naradę aż do przyjęcia traktatu berlińskiego przez obydwie Izby odroczyć. Toż samo przyjęto wniosek Herbsta, żeby rząd zechciał komisji udzielić przedłożony węgierskiemu sejmowi projekt co do wcielenia Spizzy, wraz z jego motywowaniem.

Budapeszt 28. stycznia. Izba poselska uchwaliła jednogłośnie ugodę handlową z Francją.

Bukareszt 28. stycznia. Minister sprawiedliwości oświadczył w senacie na zapytanie Boerescu, że rząd po porozumieniu się z Izbami, weźmie inicjatywę w sprawie rewizji konstytucji.

Berlin 28. stycznia. Parlament zwołany na 12. lutego. Komisja wybrana do narady nad środkami ochronnemi od dżumy wniesie do rządu żądanie wysłania komisarzy do Moskwy, tożsamo zaproponuje przyjęcie przez wiedeńską komisję przeciw wywozowi z Moskwy uchwalonych środków. Według „National Ztg." miał Finkelstein oświadczyć, że rozszerzenie się dżumy po za pierwotne ognisko urzędowemi datami nie jest stwierdzone, i że odcięcie dotkniętych miejscowości podwójnym kordonem przeprowadzono.

Konstantynopol 28. stycznia. Telegram Kiamil baszy, wydelegowanego do komisji granicznej pod Czarnogórę, donosi, że mu się polepszyło. Spodziewa się załatwienia trudności zachodzących. Proces Sulejmana baszy będzie rewidowany przed nowym trybunałem.

Paryż 28. stycznia. Zapewniają, że na dzisiejszej Radzie ministrów Mac-Mahon oświadczył, że nie ustąpi w kwestji komend wojskowych, i że raczej poda się do dymisji.

Paryż 29. stycznia. W rozmowie z Mac-Mahonem minister Dufaure wskazał na skutki, gdyby marszałek odmówił podpisania dekretów, odnoszących się do komend wojskowych. Mac-Mahon obstawał przy odmowie.

Paryż 29. stycznia. W Izbie i senacie Ludwik Błanc i Wiktor Hugo postawili wnioski o wydanie amnestji, a rząd przedłożył projekt dotyczący stosunków kontumacyjnych. Obie Izby uznały te sprawy za naglące. Na konferencji ministrów z prezydentami i wpływowymi członkami biur obu Izb w sprawie odmowy Mac-Mahona co do kwestyj komend wojskowych, oświadczyli delegaci, że większość nie chce upadku prezydenta republiki, ale przyjmie jego dymisję. Wezwano przytem ministrów, aby ponownie żądali podpisania dekretów. W razie odmowy ministrowie wyłuszczą Izbom położenie rzeczy i podadzą się do dymisji.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 29. stycznia 1879
po raz pierwszy:
GŁOŚNA SPRAWA
Dramat w 6 obrazach przez autorów „Dwóch sierót" pp. D' Ennery i Cormon.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 29. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: W. Otto z Królestwa. A. Szołayski z Rzepienik. Z. Utitz z Fürth. L. Roth z Wełdzirza.

HOTEL LANGA: W. Gutermann z Hamburga. K. Köhler z Gleiwitz.

HOTEL ANGIELSKI: B. hr. Stecki z Wołynia. T.. hr. Stecki z Wołynia. M. Mniszek, rotm. z Skwarzawy. J. Pokiński z Żółkwi. J. Gruser z Dębicy.

HOTEL WARSZAWSKI: R. Wybranowski z Ujszkowiec. E. Hahn z Podbuża. J. Sawczyński z Podkamienia. J. Starkel z Drohowyża.

HOTEL KUHNA: J. br. Walisz ze Stawek. K. Mlavy z Starzysk.

Lwów, z Izby handlowej, 29. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	214 50	217 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	119 —	122 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 50	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 20	86 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. stycznia 1879.
godzina 2. minut 17. popołudniu.

Losy kredytowe	159.75.	Węgier. kred.	211.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.25
Unionsbank	62.50.	Kolej Kar. Lud.	216.—
Nordbahn	203.75.	Kolej Połud.	63.25
Kolej Alföld.	114.50.	Kolej Elżbiety	157.25
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	114.—
Rudolfsbahn	114.—.	Wied. Comunal.	88.50
Węg. obl. p. w zł.	65.—.	Galic indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	141.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	104.—.	Losy tureckie	19.75
Renta węg. 6%	82.70.	Kolej Państw.	238.50
Bankverein	89.50.	Rosy. rubel pap.	1.11½
Losy węgier.	78.57.	Marki niemieckie	57.60
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 29. stycznia.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	211.40	Anglo-Austrjackie	93.—
Kolei Kar. Lud.	215.75	Kolej Południowa	63.—
Unionsbank	62.75	Napoleondor	9.33½
Rosyj. banknoty	1.11½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 28. stycznia.
godzina 6 minut — popołudniu.

Russ. Bankn.	194.25	Credit Actien	382.—
Lombarden	111 —	Galizier	94 25
Rumänier	31.50	Oesterr. Banknot.	173 55

Usposobienie: slabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 29. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWÓŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Szanownym członkom chóru męzkiego Towarzystwa „Gwiazdy" zniewolony jestem niniejszem złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejmy udział odśpiewaniem kantaty w kościele OO. Bernardynów, którym uświetnić raczyli obchód zawarcia mego ślubu małżeńskiego.

Lwów, 27. stycznia 1879.

Fr. Ks. Głodziński.

Jest to faktem nader smutnym, że obecnie słabości organów trawienia tak często się pojawiają.

Po największej części należy przyczyny tych smutnych objawów w tem szukać, że w wyborze potraw i napojów nie przestrzega się należytej przezorności, w skutek czego następuje zwichnięcie organów trawienia, które przez zaniedbanie powodują długoletnie cierpienia żołądka. Dla usunięcia tych długotrwałych przypadłości żołądka wskazanym jest, **dr. Millera w Wiedniu roku 1868 przez komisję sądowo-chemiczną zbadany balsam prezerwatywny przeciw kurczom**, którego użycie ze skutkiem zalecają lekarze tutejsi i zagraniczni przeciw osłabieniu żołądka, przeciw zapalnym i chronicznym zapaleniom żołądka i kanału odchodowego, wymiotom, rozwolnieniom, nadęciom, przypadłościom żołądka wszelkiego rodzaju, brakowi apetytu, katarowi żołądkowemu.

Cena całej flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct., pół flaszki 80 ct.

Laboratorium i centralny skład wysyłkowy u J. Millera, apt. w Kronsztadzie.

We Lwowie prawdziwy do nabycia w aptece Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzosa, w Czerniowcach u Stefanowicza i Aksakowicza, w Krakowie u W. Fenza, kupców. 4—16

Wiedeń 27. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	60 90	61 10
„ „ w srebr. 5 „	62 25	62 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	310 —	314
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu „ „	308	312 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 —	108 50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 „ „ 5 „	112 25	112 ..
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „	26	— —
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „	140 50	141
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	140 -	141 —
Renta złota 4 prct.	73 30	73 50
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 25	85 50
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	81 50	81 6.
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	100 25	100 75
Węgierska poż. po 100 złr.	77 25	77 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 50	89 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— -
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	208 50	209 -
Zakład kred. węgier. 200 złr.	207 59	208 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	760 —	770 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	- -	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— -
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— -	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	764 —	766
Unionbank po 100 złr.	59 75	60 25
Vereinsbank po 100 złr.	—	- - -
Verkehsbank pow. po 140 złr.	101	101 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	91	94 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	30 —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	11 —	111 50
Dniestrzańskiej „ „ „	465	468
Elżbiety „ „ m. k.	156 50	157 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2005	2015
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	125 -	126
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	212	212 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	116 25	117 25
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— -	— -
Austr. płł. zach. po 200 zł. sr.	106	107 —
„ „ lit. B. po 200 „	46 75	47 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	112 50	113 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	103 5	104 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	235 50	236 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	61 —	62 -
Tramway wied. po 200 zł.	160 —	160 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	74 50	75 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	111 50	112 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	105 —	105 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	- -	- —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 75	111 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	95 50	96 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 50	87
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	9 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	90 50	91 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	- -	— —
„ „ w. a. 5 „	99 75	99 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 —	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	— —	67 -
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 5.	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 75	92 —
„ em 1862 5 prct.	90 75	91 25
„ em. 1870 5 „	82 —	82 50
„ em. 1872 5 „	87 75	88 75
Ferdynanda płł. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	97 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 5	1.4
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 2	99 75
„ II. em. 5 prc.	98 75	99 25
„ III. em. 1871 300	96 2.	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 -	76 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 50	72 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	67 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	75 25	75 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	72 75	73 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72	72 50
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	61 5	62 -
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	158 75	159 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	29 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł.	15 -	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29 50	30 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 —	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 50	36 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 —	24 -
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	24 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 30
Frankfurt 100 mark	57 10	57 30
Hamburg 100 mark	57 10	57 30
Londyn 100 funt. szterl.	116 75	117 15
Paryż 100 franków	46 40	46 45

Podczas karnawału

dyrekcja teatru wypożycza kostjumy na bale maskowe tak kostjumowe jak i kolegi, nietylko we Lwowie, ale i na prowincję, za odpowiednią kaucją. Na żądanie sporządza się także zupełnie nowe kostiumy.

Adresować należy do **Dyrekcji teatru we Lwowie.**

Zdolny ekonom

poszukuje miejsca, energiczny sumienny, pracowity i praktycznie uzdolniony do gospodarstwa ekonom. Bliższe szczegóły udziela chętnie podpisany. **Uwsie** dnia 18. stycznia 1879. **Ks. J. Durbak** poczta KOZOWA. 1515 1–1

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 7–?

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest **w skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania. 1493 3–12

Ogłoszenie.

Zarząd kościoła św. Piotra i Pawła (plac Trybunalski) zamierza odnowić wielki ołtarz i średnią nawę.

W plan odnowy wielkiego ołtarza wchodzi:

1. wyzłocenie szczerem złotem tabernakulu i wszystkich części, które przedtem były złocone.
2. Naprawa rzeźby drewnianej i dopełnienie brakujących części.
3. Naprawa, szlifowanie, wypolerowanie i lakierowanie sztukatury.

Co do nawy:

1. Oczyszczenie mozajki na sklepieniu.
2. Złocenie szczerem złotem kapiteli na murze.
3. Dopełnienie i złocenie rzeźby na galerjach.
4. Marmurowanie z gruntu filarów w nawie, w presbiterjum i na chórze.
5. Odmalowanie reszty murów w guście odpowiednim dawnej malaturze.

Cała robota ma być skończoną w przeciągu trzech miesięcy.

Kompetenci zechcą przedłożyć swoje oferty szczegółowo (każdy punkt z osobna) przed d. 10. lutego b. r. w administracji rzeczonego kościoła.

Lwów d. 29. stycznia 1870.

Ks. *Fr. Habeni* T. J.
Plac Trybunalski l. 2.

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Nader wielkiej doniosłości dla óczu każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera.

Wyciągi z listów Panie Tr. Ehrhardt. Donoszę o wdzięcznej wiadomości, że przysłana mi prawdziwa dr. White woda do ócz, pomogła mi wybornie na cierpienia w tak krótkim czasie, jak żaden inny tego rodzaju środek, polecam takową zatem wszystkim na oczy cierpiącym.

Schramberg d, 30. stycznia 1878.
1518 1–12 *Ignacy Rauch.*

W biurze wywiadowczem

J. Polińskiego, we Lwowie,

znaleść może umieszczenie stałe człowiek, posiadający kwalifikację do samoistnego zawiadywania **kantorem sług** i do korespondencyj. — Pożądany jest człowiek starszy, rzutki i ze stosunkami miejscowemi obznajomiony. 1312 1–2

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3. piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Geschlechts-Krankheiten von Med. Dr. Bisenz, Wien [illegible]

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1006

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie
wyszły

Tańce salonowe

Praktyczny poradnik dla tańczących.

Cena 80 ct. w. a. z przesyłką pod opaską rekomendowaną 95 ct. w. a. 1497 2–3

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. 1024 5–52

Folwark Tyszkowice

obejmujący obszaru 500 morgów roli i łąk 1½ mili od Przemyśla położony jest od 1. maja b. r. do **wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr ordynacji JO. Adama ks. Lubomirskiego w Mizyńcu post. rest. Niżankowice 1470 3–3

Najtańsze pismo rolnicze, gospodarcze i przemysłowe,

dla wszystkich gospodarzy i Kółek włośc.

„Postęp Rolniczy"

wychodzący pod redakcją

Stanisł. Przyniczyńskiego,

rozpocznie od 1. stycznia 1879 r., III rok wydawnictwa, a wychodzić będzie odtąd

co tydzień, w czwartek.

Podawać będzie w duchu popularnym i jasnym, artykuły gospodarcze, zastosowane do czasu, które najbliżej obchodzą gospodarza: o płodozmianach, pszczelnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie, gospodarstwie kobiecem i domowem. Brak powszechny oświaty gospodarczej, wraz z lichwą, wywłaszcza gospodarzy z majątków coraz to więcej, dlatego starajmy się o potęgę rozumu, która stworzy dla nas inną przyszłość i dobrobyt, a pracując umysłowo, powiększą się dochody z gospodarstwa. — Niech w każdej wsi, jaki dobry gospodarz czytelnię założy, a przekona się, że to bardzo pożyteczne; zwłaszcza że **drugimo tem tanim pismie gospodarczem** powie, do nabycia go zachęci, zbierze od nich pieniądze, a potem zapisze żądaną ilość egzemplarzy. „Postęp rolniczy", wychodzący w Bytomiu (Beuthen O. S.) zapisywać można wprost w redakcji za cenę 1 złr. kwartalnie.

Ważne na karnawał!

Na zabawy tańcujące poleca się niezmordowanie i ochoczo grający na fortepianie. Zgłoszenia u p. **Schöna** nauczyciela tańców przy ul. Wałowej lub **przy ul. Ossolińskich Nr. 3.**

Przestroga!

Franciszek Nowotny, ajent wyłudza zadatki na sfałszowane listy zamówień, utrzymując że takowe od mojej pochodzą firmy. Za tych zadatków z pochodzące tylko nie pokrywać w przysłuchu na mój rachunek, co niechaj służy każdemu za przestrogę.

Ferdynand Opitz,
w Pradze.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń

J. Jakubowskiego

w Czerniowcach,

przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże. Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakotez wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p.

P. T. obywatele i miejsca szukający, raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1473 4–10

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 9–?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w 1326 3–?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Biblioteka teatrów amatorskich.

Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. **Nowożeńcy**, komedja w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . 40 c.
2. **Kalosze**, komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . . 40 „
3. **Kaprys**, komedja w 1 akcie z francuskiego Alf. Musseta . 40 „
4. **Przezorna mama**, komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę**, kom. w 1 akcie 40 „
6. **Spudłowali**, kom. w 1. akcie w 1 ak. K. Zalewskiego . 40 „
7. **Pan Damazy**, kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . 1 zł. — „
8. **Zarzutka balowa**, kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Roges . . . 40 „
9. **Podróż p. Perichon**, komedja w 4. aktach pp. Labiche i Martin . . . . 80 „
10. **Panna Pivert**, komedja w 2. aktach . . . 60 „
11. **Mąż od biedy**, kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . . 40 „
12. **Teatr amatorski**, kom. w 2. aktach Bałuckiego . . 80 „

Pod prasą:

13. **Wróble**, kom. w 2. aktach z francuskiego . . . 80 „

Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III. piętro, nr. 59.

Skład główny w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Płótna z najsławniejszych fabryk szwajcarskich, rumburgskich, irlandzkich i morawskich.
Bieliznę stołową na 36, 24, 18, 12 i 6 osób.
Obrusy białe i kolorowe w różnych wielkościach.
Serwetki i serwety stołowe, białe i w różnych kolorach.
Ręczniki w tuzinach na łokcie.
Chusteczki białe i kolorowe.
Dymę białą i w kolorach.
Płótna ponsowe i różowe, najlepsze na wsypy i poduszki.
Nankin żółty, biały i niebieski.
Drelichy białe i kolorowe w różnych szerokościach.
Płócienka w różnych kolorach.

w wielkim wyborze i najtaniej, poleca

handel płócien i towarów mieszanych,

KOWALSKI i MAYER

4181 1–? **Lwów, Rynek l. 26.**

Dr. Adam Pulman

ordynuje od godz. 2. do 4. po połud. w **Czerniowcach**, w domu Badiana, Carolinengasse. 1516

Kawę

W wypróbowanych i uznanych z czystego naturalnego smaku gatunkach, z podług mocy i aromatu stopniowo liczbami oznaczonej. Sprzedaję po cenach dawniejszych, tanich! Ręczę za dobroć i prawdziwość polecanego towaru.

Porto Cabello Nr. 1. zielona średnia	½ kl.	.81 c.
Porto Cabello Nr. 2. zielona dobra i sucha	„	.91 „
Porto Cabello Nr. 3. zielona wyborna	„	1.— „
Porto Cabello Nr. 4. zielona najwyborniejsza	„	1.05 „
Java żółta Nr. 1. średnia	„	.70 i 80
„ „ „ 2. bar. dobra	„	.90 „
„ „ „ 3. najwybor.	„	.97 „
Brazylijska Nr. 1. średnia	„	.65 „
„ „ „ 2. dobra	„	.75 „
„ „ „ 3. wyborna	„	.80 „
Mocca prawdziwa arabska	„	.96 „
Perłowa żółta	„	.81 „
Perłowa zielona	„	.81 „
Cukier najlepszy w głowie 1 kg		48 „
„ bardzo dobry „ „ „		46 „
Ryż gruboziar. praw. włoski ½ „		—.24 „
Sago palmowe indyjskie . „ „		—.30 „

Musztarda prawdz. franc. słoik 45 i 75 c.
Amerykański krochmal brylantowy nadający bieliznie najpiękniejszy połysk, białość i sztywność, 1 paczka 16 ct.
Rum prawdziwy z Jamaiki stary, najwyborniejszy w ¼ ½ i ¹⁄₁ but. a 1.50.
Rum prawdziwy z Jamaiki bardzo dobry ¹⁄₁ but. a 1 i 1.20.
Portorjum pocztowe kosztuje do 5 kilogramów 30 ct. 1514 1–2

O. T. Winckler,
Lwów.

l. 18. W. BYSTRZONOWSKI we Lwowie ul. Halicka l. 18.

Przybory do krawieczyzny i haftu.

Poleca w wielkim wyborze **WACHLARZE**

Rękawiczki pragskie

na 1 i 2 guziki para 1 zł.
na 3 guziki zł. 1. 0, na 5 guz. zł. 1.60.

Szaliki, krawaty, spilki ozdobne, szaliki damskie od 70 ct. do 6 złr., kokardy w garniturach, najnowsze wstążki złotem haftowane, kołnierzyki, manszety, spinki, kołnierze haftowane w garnit.

Perfumerje angielskie i francuskie flakon od 50 ct. do 10 złr., mydła toaletowe w koszach eleganckich i na sztuki od 50 ct. do 1.20, pudry ksatuary, Kolońska woda prawdziwa flakon 25, 50 ct., 1 zł. do 7 zł.

Łaskawe zamówienia wykonuje jak najakuratniej. 1422

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać **1000 dukatów w złocie.**

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: 1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł. i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1062 7–10

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879.
Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Największy skład fabryczny najlepszych Płócien i bielizny stołowej poleca po stałych cenach Magazyn Schayerów we Lwowie.

Antihigrazma

dekretem c. k. ustr. i węg. minist. handlu z 16. listop. 1878 wyłącznie uprzywilejowany

środek zabezpieczający przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże,

wynaleziony przez **Jana Topolnickiego**, byłego dyrektora banku budowniczego (Lwów, Wulka Nr. 3.)

We Lwowie kosztuje kwadratowy metr zabezpieczenia guldena, czyli stopa kwadr. 10 cent. Murów nietrzeba wyłamywać, ani wyprawy zdzierać. Drukowana instrukcja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także zabezpieczone ściany oglądać można. 1519 1–3

Taniej jak wszędzie!

Największy Bazar Mebli OSIASA DRUCKERA

we Lwowie ulica Jagiellońska Nr. 11

obok Kasy Oszczędności,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój magazyn zaopatrzony w świeży transport **najmodniejszych i najgustowniejszych mebli po cenach fabrycznych.** Magazyn ten należy do najbogatszych we Lwowie, a mające meble z pierwszej ręki, mogę towar oddać taniej jak każdy inny. Obok tego utrzymuję na składzie w największym wyborze **materje francuskie na pokrycia**, również po cenach bardzo niskich. Szczególniej polecam krzesła z giętego drzewa po 2 złr. 15 ct. za sztukę tuzin tychże 25 zł. Obstalunki na prowincję uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. 1464 2–8



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler*, Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3552 17–18

Przy zamówieniach wymaga się pod. n a objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G O. dalej długość do K D, do i A do D.

Na karnawał

ROMAN WOJCZYŃSKI we Lwowie plac Marjacki l. 10.

gotowe suknie
i zarzutki balowe
Gorsety francuskie

Zamówienia uskutecznia szybko i starannie.

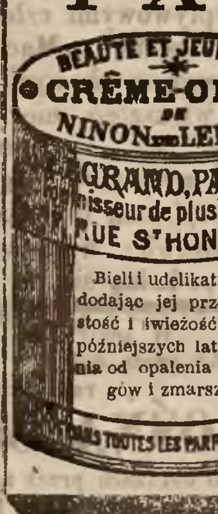
Do wyprawy **Płótna**
Bieliznę stołową
Gotowe ubrania dla dam
oraz
materje jedwabne i wełniane.

Przyjmuje suknie do prania lub farbowania dla zakładu W. Szpindlera w Berlinie.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



We wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY. 207. RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek

Główny Cennik Nasion

pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517

głównego składu nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.

opuścił już prasę
i rozsyła się na żądanie franco.

Handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA we Lwowie

ul. Krakowska l. 6. *sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzecznie najtańszych cenach:*

Kawy:			**Herbaty:**		
Jawa złota :	1 zł.	— ct.	Imperjal czarna pół kilo	4 zł.	— ct.
Jamaika gruboziarnista	1 „	— „	„ kwiat. „	4 „	— „
Ceylon „	1 „	— „	Melange „	3 „	— „
„ drobniejsza	— „	96 „	Diamond czarna „	3 „	— „
Mokka	— „	92 „	Familijna kwiat. „	2 „	— „
Laguayra najprzedniejsza	— „	90 „	Congo cesarski „	1 „	60 „
Campinas (Jawa biała)	— „	80 „	Congo pospolity „	1 „	20 „
Guatemala	— „	72 „	Wysiewki herbac. „	1 „	40 „
Santos przednia	„	64 „	„ „ „	1 „	20 „

Cukier w głowie po 48 i 47 c. za kilo. **Rum** z Jamajki stary 1.40 lub 1 zł. but.

Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.

Główny skład wyrobów słodowych dr. J. Hoffa Piwo czekolada i karmelki słodowe po cenach fabrycznych. 1505 2–?

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 1171 4–10

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich. [illegible]

Całkiem świeżego zbioru.

NASIONA inspektowe

Jarzyn i kwiatów

poleca niezawodne 1420 1–6

nowourządzony główny skład nasion i roślin

J. & W. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Całkiem świeżego zbioru.

Ces. król. wyłącz. uprzywil. **Dr. John Browna**

roślinna pomada,

dla odmłodzenia i konserwowania włosów.

Jedynie pewny i od wszelkich szkodliwych substancji wolny środek **do odzyskania pierwotnego koloru włosów**, na które działa ożywiająco i zapobiega wypadaniu. 1128 9–12

Mały słoik 1 zł. wielki po 2 zł.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold, Plankengasse 6. *Skład we Lwowie w apt. p. Zygm. Ruckera.*

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 1365 5–8

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE**, *Rynek l. 3.*

C. k.

***Losy* państwowe z r. 1839**

Rothszyldy.

Ostatnie ***ciągnienie wygranych.***

Dnia 1. grudnia 1878 z serji wyciągnięte

Losy państwowe z r. 1839

			z wyłączeniem najmniejsz. wygranej		
dwudziestka	zł.	12 50	dwudziestka .	zł.	8
dziesiątka	„	23.—	dziesiątka .	„	14
czwartka	„	54.—	czwartka .	„	32
pół 5tej częśc	„	100.—	pół piątki .	„	60

które na ciągnieniu wygranych, odbyć się mającem dnia **1. marca 1879** ogółem przeszło **dziewięć milionów** muszą wygrać.

Główna wygrana 315.000 zł.

Powyższe kwity udziałowe mogą być po powyższych cenach spłacone w 2 równych ratach miesięcznych.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438

NYITRAY & Co.

Budapest, Waitzuergasse 27.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.